No. 100 — rocznik IX —1867. Środa, 1 maja 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 23 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech,** księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski,** w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Pleński,** 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort.**

Na miesiąc ***maj*** i ***czerwiec*** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 30 kwietnia.

Nadzieja nasza, wypowiedziana wczoraj na tém miejscu, że mowa tronowa króla Wilhelma, lub rozprawy w ciele prawodawczém francuzkiém, rozwidnią nieco sytuacyą i pewne na przyszłość pozwolą wyciągnąć nam wnioski, spełzła na niczém. Rząd bowiem francuzki oświadczył w izbie, iż wszelka publiczna dyskusya w sprawie luksemburgskiéj utrudniła by mu niezmiernie jego działania wiodące do utrzymania pokoju, w skutek czego interpelacya pana Favre odroczono; król Wilhelm zaś całkiém przemilczał o palącéj kwestyi, rozwodząc się jedynie w ogólnikach, które według upodobania pokojowo lub wojennie można sobie tłómaczyć. W tém właśnie zręcznem ułożeniu królewskiego orędzia upatrujemy niemałe podobieństwo jego z znanym artykułem Constitutionnela, który także powtarzając zaręczenia pokojowe, mimo to w gruncie rzeczy wojenny miał charakter. W trzykrotném podniesieniu przez monarchę pruskiego potęgi połączonych Niemiec, które potrafią skutecznie bronić swych praw i interesów, oraz w zapowiedzi, że szczegółowe traktaty z południowemi państwami niemieckiemi, które już przymierzem odporno-zaczepném związały się z Prusami, umocnią jeszcze węzeł łączący Południe z Północno-niemieckim Związkiem, nie trudna odgadnąć wyraźnéj wskazówki, wyglądającéj pono na groźbę, dla sąsiada za Renem, gdyby się miał targnąć na całość i mniemane prawa niemiecko-pruskie. Pomiędzy artykułem Constitutionnela a mową tronową wczorajszą, któréj brzmienie dosłowne podajemy poniżéj, ta tylko zachodzi różnica, że podczas gdy pierwszy wręcz oświadczył, iż Francya nie ulęknie się wojny w razie ostatecznym i już do niéj jest przygotowana, ostatnia starannie złowrogiego wyrazu „wojna“ unika. Co przecież rozumieć pod określeniem „prawa i interesu“ prusko-niemieckiego wypada; czy utrzymanie nadal załogi pruskiéj w Luksemburgu, którego się Francya koniecznie i to, jak zaręczają dzienniki francuskie, przed zebraniem się konferencyi w Londynie, domaga — również pod tę kategoryą „prawa“ podciągnąć należy, tego właśnie najważniejszego dla nas punktu bynajmniéj orędzie królewskie nie wyjaśnia. Jakkolwiek zatém wszystkie doniesienia dzisiejsze przeważnie brzmią pokojowo, a przyjście do skutku londyńskich konferencyi, z których następnie mógłby się wywiązać kongres monarchów w Paryżu, nawet Nordd. Allg. Ztg uważa za zapewnione, niepodobna nam jeszcze oddawać się zbyt optymistycznym nadziejom co do zażegnania prusko-francuskiego sporu. Z napomknień wspomnionego ministeryalnego organu berlińskiego i Kreuz Ztg, zdaje się, że Prusy, zanim przystąpią do rokowań dyplomatycznych w Londynie, zażądają nietylko od mocarstw pośredniczących pewnych gwarancyi, których treść dotąd nieznana, ale także i ze strony Francyi powstrzymania uzbrojeń, które rząd cesarski mimo widoku konferencyi nieprzestaje na wielką wykonywać skalę. Dwa zatém, zdaniem naszém, przedstawiają się obecnie punkty, które utrudnić a może i całkiém unicestwić mogą pokojowe układy: raz opór Prus wycofania z Luksemburga załogi i żądanie gwarancyi; powtóre obstawanie cesarza Napoleona, by ewakuacya luksemburgskiéj twierdzy nastąpiła przed zebraniem się konferencyi i by wolno było Francyi nadal sposobić się na wszelkie ewentualności. Prawdopodobieństwo przypuszczeń naszych usprawiedliwiają nietylko organy półurzędowe pruskie, które dziś z wielką niechęcią podnoszą szczegóły zbrojeń francuskich, dodając, iż pod naciskiem wojennéj wrzawy niepodobna, by konferencya do pomyślnych doprowadzić mogła rezultatów; ale także i usposobienie wczorajszéj giełdy berlińskiéj, która również jak i my nie całkiém pokojowo tłómaczyła sobie mowę tronową i mocno wstrząśniętą była wiadomościami, nadeszłemi z Moguncyi, a świadczącemi, że i Prusy poczynają sposobić się otwarcie do kroków odpornych. Nordd. Allg. i Kreuz-Ztg jednocześnie powtarzają wiadomość Allg. Ztg z Metz o pospiesznem zbrojeniu przez Francuzów téjże twierdzy i innych pogranicznych fortec, daléj doniesienia Gazety Kolońskiéj o znacznych zapasach amunicyi, pontonów, łodzi kanonierskich i dział, które bezustannie z arsenałów przez Paryż na wschód wysyłają, o wielkich zakupach koni w Szwajcaryi, broni iglicowéj w Ameryce, Anglii i Belgii, wreszcie o rzeczywistém organizowaniu trzech armii operacyjnych, które na dane hasło wkroczyć mają do Niemiec. „Pocóż ta wrzawa wojenna,“ wołają zgodnie oba półoficyalne pruskie organy, „jeżli Francya szczerze pragnie pokoju? Wszakże Prusy żadnych dotąd nie czynią przygotowań.“ Tymczasem nie całkiém zdaje się to zgadzać z prawdą, bo nawet Koeln. Ztg donosi z Moguncyi, iż twierdzę tę, którą w tych dniach oglądał jenerał Moltke, również zaczynają zbroić a komendantura nakazała dziennikom miejscowym jak największą pod tym względem dyskrecyą. Przypominamy wreszcie, co nam wczoraj z niemieckiego źródło pisano z Berlina, iż do uruchomienia armii wszystko już przysposobiono, tak iż kilka dni wystarczy do postawienia jéj na stopie wojennej. Tak więc oba mocarstwa spór toczące, podobnie jak w roku zeszłym Austrya i Prusy, choć rozwodzą się w zaręczeniach pokojowych, widocznie wzajemnie sobie nie ufają i gotują się do wojny, każde usiłując wszakże zrzucić z siebie odpowiedzialność przed Europą, iż nie ono wywołać pragnie straszną katastrofę. Jakkolwiek zatém prawdopodobném jest zebranie się konferencyi dyplomatycznych w Londynie, mniéj widzi nam się prawdopodobnym wobec powyższego zestawienia faktów i głosów dziennikarskich pomyślny ich rezultat.

W końcu kilka jeszcze drobniejszych szczegółów odnośnych do kwestyi luksemburgskiéj. Według dzienników niemieckich miały wpłynąć głównie na obecny pokojowy zwrot w Paryżu, już to niedostateczność środków wojennych, jakiemi Francya mimo wszelkich wysileń dziś rozporządza, już to niepewność co do aliansu włoskiego i skandynawskiego, oraz co do przyszłego stanowiska Austryi, już to nareszcie osłabione zdrowie cesarza, które jak największego wymaga pokoju. Co do nas, wszystkim trzem powodom powyższym nie przypisujemy zbytniéj wagi. — W Berlinie natomiast, jak też same zapewniają dzienniki, wywarła podobno niemałe wrażenie postawa Anglii, która dość stanowczo miała się za Francyą oświadczyć. Hr. Bismarck dopiero po obszernéj rozmowie z lordem Loftusem, tak twierdzi La France, i wskutek własnoręcznego listu królowéj Wiktoryi do króla Wilhelma, miał okazać skłonność do wzięcia udziału w konferencyach i poddania się orzeczeniu europejskiego aeropagu. B. u. Hand. Ztg donosi, iż według upowszechnionego w politycznych kołach berlińskich mniemania, nie przyzwolą Prusy na dyskusyą dyplomatyczną co do „prawa utrzymywania pruskiéj załogi w Luksemburgu,“ lecz ulegając życzeniu mocarstw neutralnych cofną wojska swe z luksemburgskiéj twierdzy na rzecz Holandyi, by odwrót ten nie przypisywano w Europie naciskowi francuskiemu. I ta wersya nie zdaje nam się przecież być całkiém wiarogodną; w obec bowiem tylokrotnych zapewnień półurzędowéj prasy berlińskiéj, że Prusy na żaden przypadek nie dadzą się wyrugować z Luksemburga, byłoby dotkliwą klęską dla hr. Bismarcka i znaczenia potęgi pruskiéj, dziś nagle zmieniać zdanie i ustępstwu aż nadto widocznemu usiłować nadać pozór, którego nikt zapewne za dobrą nie weźmie monetę.

Król Jerzy hanowerski wyjechał całkiem niespodziewanie z Wiednia do Londynu. Podróż tę możnaby stawiać w związku z agitacyą antipruską w Hanowerze i nadziejami, jakie zatarg pomiędzy Francyą a Prusami obudził w stronnikach dynastyi Welfów. — Jenerał Kalergis, jedna z najznakomitszych osobistości z czasów greckiéj wojny o niepodległość, zmarł po krótkiéj chorobie dnia 24 bm. w Atenach. — Cesarz Maksymilian otoczony zewsząd wojskami republikańskiemi napróżno usiłował przebić się z Queretaro do Meksyku. Juarez nakazał, by w razie wzięcia cesarza do niewoli, obchodzono się z nim, jako z jeńcem wojennym. — W Kolumbii, w Ameryce środkowéj, wybuchły w mieście Santa Martha polityczne zaburzenia. — W Haiti bodaj się zdoła utrzymać przy władzy jenerał Nissage, który, jak donosiliśmy, po wyjeździe prezydenta Geffrard objął rządy rzeczypospolitéj. Według najnowszych wiadomości z Port-au-Prince, oświadczyła się ludność tamtejsza za prezydenturą pana Salnave, chwilowo przebywającego na wygnaniu na wyspach Bahama.

Konferencye.

Według ostatnich doniesień dziennikarskich czy giełdowych wstąpiła pozorująca wielki zatarg europejski sprawa Luksemburgska w nową fazę. Najpóźniéj do dnia 15 maja rozpoczną się podobno w Londynie konferencye, których zadaniem będzie załatwić na drodze pokojowéj nieporozumienia i zawikłania między Prusami a Francyą. Oba mocarstwa zgadzają się według tychże samych doniesień w zasadzie na neutralizacyą Luksemburga, na ustąpienie zeń załogi pruskiéj i na zniesienie fortyfikacyi. Ile w tych doniesieniach prawdy, nie naszą rzeczą rozstrzygać. Co do nas, zdają nam się być nieco podejrzanéj wiarogodności mimo radosnych uniesień, z jakiemi je giełda przyjęła. Prusy zajęły od pierwszéj chwili wystąpienia na jaw kwestyi luksemburgskiéj tak jasno zakreślone, tak wybitne a tak niedwuznaczne stanowisko, iż wątpimy, aby zeń nagle ustępować miały zamiar. Ogłosiwszy traktaty z państwami południowo-niemieckiemi w celu zaimponowania Francyi; wywoławszy w całych Niemczech manifestacye ludowe w sprawie nienaruszalności Luksemburga; zdawszy tak stanowcze oświadczenia w tym przedmiocie nie mniéj przez usta prezesa gabinetu, jak w mowie od tronu; wypowiedziawszy wreszcie zaledwie kilka dni temu w urzędowym organie Norddeutsche Allgemeine Zeitung, „iż Prusy nie zgodzą się na żadne rokowania dyplomatyczne, podające w wątpliwość ich prawo trzymania załogi w Luksemburgu,“ — sądzimy, iż Prusy nie mogą i nie myślą się dzisiaj cofać z zajętego w téj kwestyi tak jasno i bezogródkowo stanowiska. Zresztą, kto, jak nasza epoka, patrzał w przeciągu ubiegłych czternastu lat na wojnę wschodnią, na wojnę włoską, duńską i niemiecką, wie bardzo dobrze, jakie to stadya przygotowawcze każda z tych wojen przechodziła i jak dalece projekty konferencyi czy kongresów należą do nieuniknionych symptomów zbliżającéj się walki. Projekty tego rodzaju kryją właściwie tylko prawdę nieukończonych jeszcze przygotowań wojennych tak pod względem wojskowym, jak dyplomatycznym, a rozchwiewają się za pierwszym lepszym pozorem, skoro potrzeba ich ustaje. W gruncie rzeczy nie przypisujemy tedy i obecnemu doniesieniu o projekcie konferencyi londyńskich zbyt wielkiéj wagi. W razie jednakże, gdyby do nich przyjść miało, w razie gdyby reprezentanci dyplomacyi europejskiéj zebrali się istotnie na jaki przedwojenny kongres, sądzimy, iż ograniczać pracę ich jedynie tylko na załatwienie zatargu o kraik Luksemburgski byłoby czczém marnowaniem czasu, odroczeniem ale nie załatwieniem gnębiącego od tylu lat Europę niepokoju. Pierwsza myśl kongresu europejskiego zawdzięcza swe istnienie powstaniu polskiemu z roku 1863, a cesarz Napoleon, podnosząc ją po raz pierwszy w swéj mowie od tronu z 5 listopada, miał głównie na względzie załatwienie kwestyi polskiéj. Dzięki téj okoliczności, zrosła się myśl podniesienia kwestyi polskiéj tak dalece z myślą kongresu europejskiego, że Moskwa i dzisiaj unika jéj skwapliwie, „w przypuszczeniu, że na zebranym kongresie znalazłyby się prawdopodobnie podniesione prócz luksemburgskiéj i inne kwestye drażliwéj natury.“ Nie dość na tém, znajdujemy tu i owdzie po gazetach wzmianki, że sprawa polska odżyje znów na projektowanym kongresie czy konferencyach, a dobrze zwykle poinformowana Schlesische Zeitung zamieszcza nawet stanowczo wiadomość, jakoby książę Grammont wrócił z Paryża do Wiednia z dotyczącemi wręcz sprawy polskiéj propozycyami. Nie umiejąc powiedzieć, o ile doniesienie podobne jest prawdziwém, nie przywięzując nadto, jak powiedziano wyżéj, zbyt wielkiéj wagi do samegoż projektu konferencyi, sądzimy przecież, że w razie, jeżli przyjdą do skutku, niepewność sytuacyi europejskiéj i konieczność zabezpieczenia jéj na przyszłość wymagają rzeczywiście tego, czego się Moskwa obawia, to jest „podniesienia na nich prócz luksemburgskiéj i innych drażliwych kwestyi europejskich;“ daléj zaś, że honor Francyi i jéj cesarza, że żywotność narodu polskiego mimo tyloletniéj niewoli, że wreszcie potrzeba wymiaru sprawiedliwości wymagają nie mniéj, aby jedną z owych „innych“ kwestyi, mających być przedmiotem zastanowienia przyszłych konferencyi czy kongresu, była koniecznie i nieuniknienie, — sprawa Polski. Konieczność tę przypominać i podnosić jest obowiązkiem każdego Polaka; konieczność podobną uznawać i uwzględnić obowiązkiem każdego człowieka, który się z uczciwością i uczuciem sprawiedliwości nie pożegnał!

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył podporucznikowi pozasłużbowemu Wilhelmowi Ferdynandowi Korn nadać szlachectwo, właścicielowi zaś dóbr rycerskich Wilhelmowi Bogumiłowi Korn nadać szlachectwo osobiste.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 26 kwietnia.

(*T*) Pisałem już o istniejącém od niejakiego czasu w obwodzie tarnopolskim stowarzyszeniu prywatnych oficyalistów i o powziętym przez kilku zamożniejszych obywateli ziemskich zamiarze zawiązania tu we Lwowie nowego stowarzyszenia bratniéj pomocy oficyalistów prywatnych całego kraju. Projekt zawiązania nowego tego stowarzyszenia upadnie zapewne a to z tego powodu, że stowarzyszenie tarnopolskie rozszerzy się wkrótce na cały kraj, że więc wprowadzanie w życie nowego stowarzyszenia okaże się zupełnie zbytecznem. Była obawa, by namiestnictwo ze swéj strony zamiarowi temu nie stawiało przeszkód, obawa ta okazała się płonną, bo właśnie dowiaduję się, że namiestnictwo oświadczyło już gotowość zezwolenia na zmianę statutów towarzystwa Tarnopolskiego w ten sposób, aby oficyaliści także innych obwodów mogli do towarzystwa tego przystępować. Okoliczność ta nie zmieni jednak, spodziewać się należy, szlachetnych zamiarów tych panów, którzy zamierzali osobne we Lwowie utworzyć stowarzyszenie, a jeżli im szczerze chodzi tylko o cel, nie wątpić, że usiłowania swoje, dobre swoje chęci zwrócą ku popieraniu istniejącego i tak pięknie rozpoczętego.

Wspomnienia moje
przez
Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98 i 99.)

Kiedy w opowiadaniu mojém zwróciłem się do Puław, przedstawię tutaj trzy obrazy trzech pań puławskich: księżny matki, księżny wirtembergskiéj i panny Cecylii Beydale. Elżbieta księżna Czartoryska, jenerałowa ziem podolskich, była pierwszą z pań polskich za czasów Stanisława Augusta. Wnuka księcia kanclerza Czartoryskiego, jedyna córka w domu ojca swego hr. Fleminga, dziedziczka wielkich dostatków, małżonka najznakomitszego z ówczesnych panów polskich, łączyła w sobie wszystko najświetniejsze i najpowabniejsze, czém los wybranki swoje obdarza. Opowiadała księżna o sobie i z ust jéj nie raz to słyszałem, że, w bardzo młodym wieku poszedłszy za mąż, była prawie brzydka, niezgrabna; że jéj wychowanie było zupełnie zaniedbane, że przy tém była tak dziecinna i pusta, iż mogła była za zupełnie głupią uchodzić. Starania męża wkrótce jéj umysł rozwinęły i wykształciły; „wszystko pod tym względem mężowi memu winnam“, nie raz księżna powtarzała. Z rozwiciem umysłu rysy jéj twarzy, cała postać nabyła wdzięku i uroku jéj właściwego, którym tak w kraju, jak za krajem zasłynęła. Wkrótce téż głośną się stała i rozumem i nauką i przymiotami duszy i ponętną pięknością i nakoniec równie darem jak chęcią podobania się. Jéj podboje były liczne i jawne. Aby się stać skłonniejszymi do pokrycia zasłoną téj strony w jéj biografii, przypomnijmy sobie, w jakiéj epoce żyła, wśród jakiego rozprzężenia obyczajów i w obec jakich wzorów. Zresztą, nie jest moim zamiarem opowiadać młodość księżny Czartoryskiéj, lecz chcę ją przedstawić taką, jaką znałem, a znałem ją już w sędziwym wieku.

Jeżeli błędy i winy jakie ciążą na pamięci księżny, jakże one okupione zostały sowicie najznakomitszemi cnotami, zasługami i czynami, które uwielbiać każdy powinien a naśladować nie każdy może. Trudno było bowiem znaleść związek szlachetności duszy z taką możnością dogadzania jéj natchnieniom. Wszystko, co było pięknem wzniosłem, przyjmowało się w niéj i obfity plon wydawało. Wspaniałość i hojność téj dostojnéj Polki była tak niewyczerpana, że zdawało się, iż na to tylko posiadała, ażeby rozdawać. Kiedy u innych możnych zbytek, przepych, wykwintność, lub dogadzanie innym szlachetniejszym żądzom staje się koniecznością życia, — u niéj obdarzanie i uszczęśliwianie innych było pierwszą potrzebą. Choć ogładę i wykształcenie towarzyskie od obcych przejęła, kochała kraj swój namiętną, że tak powiem, miłością. Zawsze wierna temu uczuciu, wszelkich dla niego była zdolna poświęceń; a choć i jéj i jéj rodowi zarzucano, że dla tego kochał Polskę i poświęcał się dla niéj, aby być w niéj pierwszym, wyznajmy, że wart był być pierwszym, tyle w niéj zasług pokładając. Czartoryscy żądali zawsze znaczenia, ale tylko wielkiemi cnotami chcieli je pozyskać i utrzymać. Myśl najwyższego znaczenia, najświetniejszych związków panowała także i w umyśle księżnéj; czuła ona zawsze w sobie krew jagiellońską i nigdy o niéj nie zapominała. Marzyła dla syna ożenienie z królewną szwedzką, wydała córkę za księcia z krwi panujących i gdyby była dożyła czasu, w którym tak niewłaściwie powstała w jéj rodzinie myśl królewska, byłaby zapewne ją podzielała. Duma jednak nie kaziła i nie poniżała jéj duszy. Umiała ona zniżać się do najniższych, żyć z nimi, łączyć się z nimi serdeczną dobroczynnością, potrafiła przecież, gdy chciała, czy wyższym czy równym sobie dać uczuć całą swoją wyższość i to nie raz w sposób dotkliwy. Tych, których sobie upodobała, była zdolna ukochać najczulszą i wierną przyjaźnią i okazywać ją wszelkiego rodzaju ofiarami i poświęceniem; lecz równie téż tym, którzy nie przypadli do jéj usposobienia, umiała objawiać swoją niechęć lub brak pociągu do nich. Nawykła do hołdów i uległości, lubiła, aby się nietylko stósować do jéj wyobrażeń i nawyknień ale nawet ażeby się przejmować niemi. A znalazłszy w kim zgodność w nich lub chętne zastósowanie się, odpłacała przychylnością. Usposobienie jéj umysłu w życiu codziennem nie było więc tyrańskie, lecz było nieco despotyczne, a chociaż ten despotyzm był i łagodnością charakteru, wychowaniem i dostojnością umysłu umiarkowany, choć nie uciskał, czasem dolegał. Serce jéj więcéj było tkliwe jak czułe, lecz brak czułości rzadko się kiedy zdradzał: tak szlachetność jéj duszy umiała zawsze ją zastąpić. Przeciwnicy lub zazdrośnicy Puław twierdzili, że tam ciągła odbywała się gra uczuć, ciągłe widzieć można było przedstawienie teatralne wśród wrzawy i jasnego światła. Nie przeczę, że we wszystkiém dobrém, zacném, wzniosłém, które się tam działo, było może nieco wystawy, lecz przesady ani kłamstwa nie było. Wystawę zaś można łatwo przebaczyć tam, gdzie cnoty wielkie objawiają się nie tylko słowem lecz i czynami. A któż od księżnéj Czartoryskiéj bogatszy był w czyny dobroczynności, miłości ojczyzny, przychylności dla rodaków, a zwłaszcza dla ludu wiejskiego, którą, że tak powiem, aż do romansowości posuwała? Któż dał więcéj dowodów zamiłowania tego wszystkiego, co jest pięknem i wzniosłem.? Kto więcéj ukształcił serc i umysłów, kto więcéj przyozdobił i upiększył miejsce, a nawet przykładem i zachętą okolicę, którą zamieszkał? Czyj wpływ na ogładę, ukształcenie, przechowywanie uczuć narodowych był zbawienniejszy i skuteczniejszy? W obec tylu i tak rozmaitych zasług milkną wszelkie zarzuty, zapominają się ułomności i błędy, a czoła same schylają się ze czcią i uszanowaniem.

Umysł księżny znakomitością odznaczający się byłby ją w każdym czasie i w każdym kraju wsławił. Wyobraźnia żywa, czuła, urocza, górowała w nim, a przez to samo zniewalał on i podbijał całym wdziękiem niewieścim. Pamięć jéj była obszerna. Nauka nie tyle wszechstronna, jak miła, ujmująca, taka, jaką odznaczać się może kobieta bez utraty właściwego swéj płci uroku. Ograniczała się więc ona na dokładnéj znajomości historyi i literatury tak krajowéj, jak powszechnéj; na wykształceniu smaku w sztukach pięknych, i w ogóle w dziedzinie pięknego. Wszystkie te umysłowe przymioty zachowała aż do najpóźniejszego wieku, do ostatnich dni życia. Jéj umysłowość wśród lat tak sędziwych była zadziwiającą obok zupełnéj zgrzybiałości fizycznéj. Przytomność umysłu, pamięć, dar wysłowienia zdumiewały, a łatwo pojąć, ile jéj opowiadania z życia tak długiego, tak czynnego i tak świetnego, były zajmujące, gdy się im właściwym sobie wdziękiem i dowcipem oddawała wśród poufałego grona. Win swojéj przeszłości nie taiła, czasem nawet niektóre szczegóły z niéj w poufnéj rozmowie opowiadała. A gdy księżna wirtembergska podczas jubileuszu r. 1827 nagliła ją, aby spowiedź z całego życia odbyła, rzekła do niéj z uśmiechem: „Moja Marysiu, gdy powiem księdzu wszystko, com w życiu dokazywała, a on spojrzy na mnie, nie uwierzy i będzie myślał, że kłamię.“

W piśmiennictwie polskiém księżna jenerałowa położyła także zasługi i tę najistotniejszą, że była jedną z pierwszych Polek po polsku piszących. Dwa jéj dzieła, jedno o ogrodach, którego wpływ w swoim czasie stał się bardzo korzystny, przejąwszy mieszkańców wsi polskich zamiłowaniem ogrodnictwa, — drugie dzieło, jeszcze więcéj użyteczne, jedyne może w swoim rodzaju dziełko ludowe: Pielgrzym z Dobromila, które, tak przystępne dla

wijającego się stowarzyszenia tarnopolskiego. Z drugiéj strony można być pewnym, że stowarzyszenie tarnopolskie, którego statuta będą musiały uledz zmianie pewnéj, uwzględni projekt statutów, wypracowany przez założycieli towarzystwa lwowskiego, których treść główną wam podałem, a które pod niektóremi względami towarzystwu tarnopolskiemu za wzór służyć mogą.

Do licznych stowarzyszeń, istniejących już u nas, przybywa nowe a wielce ważne. Oto p. Bronisław Trzaskowski, jeden z bardzo zaszczytnie znanych profesorów gimnazyalnych, wzywa wszystkich kolegów swych, by się w czasie wakacyi szkólnych zjechali do Lwowa celem wspólnego naradzenia się, rozebrania najżywotniejszych kwestyi szkólnych, poznania się i porozumienia wzajemnego. „Sprawa wychowania publicznego jest dla nas“, powiada p. Trzaskowski w odezwie swéj, „jedną z najżywotniejszych. Jeżeli nie chcemy, aby według złowrogich słów marszałka sejmu berlińskiego historya nad naszym protestem przeciw niezliczonym gwałtom, jakich się na nas dopuszczają, przeszła do porządku dziennego; jeżli z tyluletnich nieszczęść przędzy nową bytu nić wysnuć, lub przynajmniéj tych co nas fizycznie pokonali, mocą idei, za które od wieków walczymy, jak niegdyś Grecya Rzym zwyciężyć pragniemy, postawmy wychowanie publiczne na pierwszym planie naszych narodowych usiłowań, bo jak mówi wielki filozof: duch dobréj szkoły jest nieśmiertelny.“ Zamierzone to zgromadzenie profesorów, nauczycieli szkół średnich i niższych przyjdzie niewątpliwie do skutku a znaczenie jego w obec spodziewanéj a przynajmniéj zapowiadanéj ciągle reformy szkół jest wielkiéj doniosłości.

Co do téj oczekiwanéj reformy szkół naszych, to zaprzeczyć się nie da, że w obec niechęci rządu wiedeńskiego należy ona ciągle jeszcze do rzędu tak zwanych „pia desideria“. Wszelkie w tym względzie przez poprzednie i teraźniejsze ministerstwo czynione przyrzeczenia pozostały przyrzeczeniami tylko; prócz tak zwanych „deputacyi“ szkólnych, opartych na ustawach dawnych, nigdy dotąd w życie niewprowadzonych, nie uczyniono zgoła nic pod tym tak ważnym dla kraju względem. Nawet usiłowania hr. Gołuchowskiego zostały bez skutku, nawet przyrzeczenia jego, zaraz po objęciu rządów krajowych poczynione, nie ziściły się. Nie wątpimy tu, że namiestnik szczerze pragnął sprowadzić do kraju p. Czerkawskiego i że dziś jeszcze o to się stara, dziwném jest jednak zawsze, że nawet tak drobnéj nie mógł uzyskać koncesyi, że przesadzenie urzędnika z jednéj do drugiéj prowincyi — tak niezwyciężone napotyka trudności. Nie wątpimy także, że i oddania lwowskiego gimnazyum polskiego w ręce pana Szynglarskiego hr. Gołuchowski gorąco pragnie, jak nie wątpimy, że wszystkie swoje przyrzeczenia, dane p. Kabatowi przy pamiętném powitalném posłuchaniu, radby jak najprędzéj urzeczywistnić, mimo to faktem jest, że dotąd nic w tym kierunku nie zrobił, a nie wszyscy chcą wierzyć, by nic zrobić nie mógł.

Niektórzy z profesorów tutejszych obrządku ruskiego — a wiadomo, że obok księży są profesorowie głównymi filarami stronnictwa świętojursko-ruskiego i popieraczami dążności ajencyi moskiewskiéj — chcieli się udać na moskiewską wystawę etnograficzną, udali się więc do namiestnictwa z prośbami o urlopy i paszporty. Namiestnik, mając słuszne powody mniemania, że cała ta wystawa nie etnografią lecz politykę ma na celu, że nie o studya naukowe lecz o propagandę panslawistyczną rządowi rosyjskiemu chodzi, nie chce na tę podróż wspomnianym profesorom pozwolić i wątpić należy bardzo, by z nich który otrzymał żądane pozwolenie.

PRUSY.

* **Berlin**, 29 kwietnia. Po odbytém nabożeństwie w tumie protestanckim i w katolickim kościele św. Jadwigi zagaił dziś król Wilhelm obydwie izby sejmowe na białéj sali królewskiego zamku, stósownie do Najwyższego rozporządzenia z dnia 18 bm. Ciało dyplomatyczne licznie było reprezentowane. Galerye, przeznaczone dla widzów, już wcześnie zapełniły się publicznością. Członkowie obydwóch izb licznie się zebrali. O godzinie 1 przybyli ministrowie stanu i zajęli miejsca po lewéj stronie od tronu. Około godziny 1¼ z południa wszedł król Wilhelm, otoczony książętami krwi, którzy się usadowili na miejscach im przeznaczonych po prawéj stronie tronu. Króla przyjęto okrzykiem „niech żyje,“ wzniesionym przez marszałka izby panów, rzeczywistego tajnego radzcę hr. Eberharda-Stolberg. Następnie przyjął król mowę tronową z rąk hr. Bismarcka i odczytał ją, mając głowę hełmem nakrytą. Mowa ta brzmi:

„Dostojni, szlachetni i szanowni panowie obydwóch izb sejmowych!

„Z obrad parlamentu Rzeszy, do którego lud pruski na mocy prawa przez was uchwalonego reprezentantów swoich posłał, wyszła ustawa konstytucyjna dla Związku północno-niemieckiego, przez którą jednolity i pełen życia rozwój narodu zdaje się być zabezpieczonym. Zgromadziłem was około Mego tronu w celu przedłożenia Wam konstytucyi téj do zatwierdzenia.

„Dzieło jedności narodowéj, które rząd rozpoczął przy waszym współudziale, ma być obecnie przez wasze zezwolenie dokończoném.

„Na téj podstawie obrona terytoryum związkowego, pielęgnowanie wspólnego prawa i dobrobytu ludu strzeżone będą w najściślejszéj wspólności przez całą ludność Niemiec Północnych i przez rządy.

„Przez wprowadzenie ustawy związkowéj doznają atrybucye reprezentacyi pojedyńczych państw nie dającego się uniknąć ograniczenia w wszystkich tych gałęziach, które odtąd do wspólnego rozwoju należeć mają. Lud atoli nie będzie przymuszony zrzekać się jakiegokolwiek z dotychczasowych swych praw; zlewa on jedynie strzeżenie tych praw na swych reprezentantów w rozszerzonéj łączności. Przyzwolenie wolno wybranych reprezentantów całego ludu potrzebném będzie i w Związku północno-niemieckim do ustanowienia każdego prawa. Przez konstytucyą Związku zapewnioném jest pod każdym względem, że te prawa, których wykonywania pojedyńcze reprezentacye krajowe zrzekają się na korzyść łączności państwowéj, zlane będą na reprezentacyą Rzeszy w tym samym zakresie. Pewne utrwalenie narodowéj samodzielności, potęgi i dobrobytu mają iść ręka w rękę z rozwojem niemieckiego prawa i konstytucyjnych instytucyi.

„Rząd Mój tuszy sobie, że obydwie izby sejmowe w trafném ocenieniu gwałtownéj potrzeby narodowéj podadzą chętną rękę do rychłego załatwienia pomienionego zadania.

„Panowie! Nowo utworzony Związek obejmuje nasamprzód tylko państwa Niemiec Północnych, lecz serdeczna narodowa wspólność łączyć je będzie z państwami południowo-niemieckiemi. Stałe stósunki, jakie rząd Mój już w jesieni zeszłego roku celem obrony i zaczepki z państwami temi zawarł, zostaną przez osobne traktaty przeniesione na zwiększoną wspólność północno-niemiecką.

„Żywe przeświadczenie rządów południowo-niemieckich i ludności o niebezpieczeństwach, wynikających z rozerwania niemieckiego, potrzeba pewnego narodowego połączenia, jakie w całych Niemczech coraz bardziéj stanowczo się objawiają, dopomogą do przyspieszenia rozwiązania owego ważnego zadania.

„Połączona siła narodu powołaną i uzdolnioną zostanie do zapewnienia Niemcom błogosławieństw pokoju i skutecznéj obrony ich praw i ich interesów.

„W tém zaufaniu rząd Mój starać się będzie przeszkodzić zakłóceniu pokoju europejskiego wszelkiemi sposobami, zgodnemi z honorem i interesami ojczyzny.

„Naród zaś niemiecki, silny swą jednością z otuchą będzie mógł oczekiwać zmiennych przyszłości kolei, jeżeli dopomożecie, panowie, do dokonania wielkiego dzieła narodowego zjednoczenia z tym patryotyzmem, jaki się zawsze objawiał w Prusach w chwilach ważnych.“

Po następném oświadczeniu prezesa ministerstwa, hr. Bismarcka, iż z rozkazu króla otwiera sejm monarchii, wzniósł marszałek izby poselskiéj trzykrotne: „Niech żyje król,“ któremu wszyscy przytomni wtórowali. Król opuścił nareszcie salę, kłaniają się na wsaystkie strony.

Z białéj sali udali się członkowie obydwóch izb do gmachów, przeznaczonych na ich obrady; posłowie do sali koncertowéj teatru (Schauspielhaus), w któréj kiedyś obradowało zgromadzenie narodowe w roku 1848; członkowie izby panów do dawnego swego gmachu obrad. Lokal posiedzeń izby poselskiéj jest nader szczupły, biura i lokale do posiedzeń wydziałowych urządzono w starym domu przy Dönhofsplatz. Posiedzenie izby poselskiéj zagaił marszałek poseł Forckenbeck o godzinie 2 z południa. Po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć króla, zawezwał marszałek czterech najmłodszych członków, ażeby zajęli prowizorycznie urzędy trzymających pióro. Następnie odbyło się losowanie członków do wydziałów. Dotąd zgłosiło się 200 posłów. Następne posiedzenie plenarne naznaczono na jutro, godz. 10 z rana; poprzednio o godzinie 9 zbiorą się wydziały. Na porządku dziennym umieszczono wybór marszałka i trzymających pióro. Dzisiejsze posiedzenie zakończono o godzinie 2¾ z rana.

Izba panów rozpoczęła swe posiedzenie o godzinie 2¼ z południa. Na galeryach znajdowało się 5 osób, przy stole ministeryalnym nie zasiadł żaden z ministrów, ławki izby bardzo nielicznie były obsadzone. Marszałek hr. Eberhard na Stolbergu Wernigerode powołał czterech najmłodszych członków na trzymających pióro. Okazało się, że 79 członków jest obecnych, a zatém izba znalazła się w komplecie potrzebnym do stanowienia uchwał. Przystąpiono do wyboru marszałka; rezultat był następujący: z oddanych 79 głosów otrzymał hr. Eberhard na Stolbergu-Wernigerode 74, książę na Ujeździe 2, Frankenberg-Ludwigsdorf 2, książę Hohenlohe 1 głos. Pierwszym wiceprezydentem wybrano pana Franckenberg-Ludwigsdorf 76 głosami, drugim hr. Brübl 56 głosami. Posiedzenie zakończono o pół do czwartéj z południa. Najbliższe posiedzenie nie zostało naznaczone. Jutro o godzinie 11 zbierają się wydziały.

Kwestya luksemburgska wstąpiła, jak się zdaje, w stadyum pokojowe. Prusy zgodziły się na zaproszenie trzech wielkich mocarstw i przystały na zebranie się kongresu celem wyjaśnienia kwestyi, będącéj dziś na porządku dziennym. Konferencya ta odbędzie się prawdopodobnie w Londynie. Podstawy, na jakiéj rokowania odbywać się mają, nieoznaczono dotąd dokładnie.

Król Belgów opuścił Berlin w sobotę wieczorem. Przy odjeździe znajdował się król Wilhelm, tudzież gubernator, komendant, prezes policyi, osoby należące do poselstwa belgijskiego itd. na dworcu kolei żelaznéj. Książę następca tronu odprowadził wraz z dostojną swą małżonką wysokiego tego gościa do stacyi Wildpark.

Król Wilhelm zgromadził dziś po zagajeniu sejmu członków ministerstwa stanu o godzinie 2 z południa w pałacu swym na radę gabinetową.

Bawi tu obecnie znany poseł francuski p. Garnier Pagès, który, jak wiadomo, w roku 1848 był członkiem rządu tymczasowego w Paryżu a później pewien czas ministrem skarbu. Zamiarem jego być ma, zebrać kongres reprezentantów różnych narodów, któryby agitował na rzecz pokoju. Miejscem zebrania ma być Bruksela.

Gazecie Post telegrafują z Drezna, że Prusy przystają wprawdzie na konferencyą, lecz nie na opuszczenie Luksemburga. Wojska saskie mają być przeniesione w razie wojny do Szlezwigu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

(δ) Przymusowa sprzedaż majątków, znajdujących się w rękach Polaków, na rzecz Moskali, postanowiona ukazem z dnia 16/22 grudnia 1865 roku rodzi tysiące nadużyć i wywołuje liczne, nader tragiczne następstwa. Pomiędzy innemi niejaki Eszmann ugodził wieś Kurawy, w powiecie berdyczowskim położoną, od Józefa Zaleskiego. Gdy już wszystko pomiędzy niemi zostało ułożoném i gdy jedynie akt sprzedaży należało podpisać, Zaleski zrozpaczony, iż opuszcza miejsce, gdzie życie przepędził, gdzie jego dziady i pradziady żyli, napisał pod dniem 5 kwietnia rb. list do swego syna, któremu pozwoloném zostało przyjechać z Rosyi, gdzie był internowanym, do Żytomierza dla uregulowania interesów majątkowych; — w liście tym oświadcza, iż woli umrzeć, aniżeli majątek z rąk swych wypuścić. I rzeczywiście od téj chwili znikł; wszelkie poszukiwania jego osoby dotąd bezskuteczne, — mówią, że się utopił — ciała jednak jego mimo poszukiwań nie znaleziono. Sprzedaż zaś z powodu zniknięcia właściciela nie przyszła do skutku. Nie pierwszy to i ostatni skutek tego bezdusznego rabunku na obywatelach polskich przez Moskali dokonywanego! Dotąd w ogóle nie wiele majątków wyszło z rąk polskich. Pomiędzy innemi oznaczyć musimy, iż majątek Wielkie i Małe Raczki oraz Pilipki, również w powiecie berdyczowskim, blisko budującéj się kolei żelaznéj, położony, a mający 3,700 dziesiatyn rozległości, nabyli kupcy Woroniny z Nowgorodu za 82 tysiące rubli sr. W gubernii podolskiéj począwszy od dnia 22 grudnia 1865 do miesiąca marca rb. sprzedano trzydzieści sześć majątków Moskalom, razem mających rozległości 24,972 dziesiatyn, za sumę rubli sr. 826,737 kop. 63, w przecięciu więc dziesiatynę po rubli sr. 33.

Pomimo uwłaszczenia włościan i zniesienia wszelkich ciężarów i obowiązków, przez tychże na rzecz dworów ponoszonych, w ziemiach ruskich; dotąd ciążył na tychże obowiązek dawania dziesięciny w ziarnie na rzecz cerkwi prawosławnych, oraz odrabiania pańszczyzny i robocizny popom, który to obowiązek dopiero teraz zniesiony a raczéj na wynagrodzenie pieniężne zamieniony został. Wysokość tego skupu obliczona została na rbsr. 419,011, którą mają składać włościanie. Przy téj sposobności, musimy nadmienić, że na powiększenie płacy prawosławnego duchowieństwa w ziemiach ruskich obywatele tychże ziem w r. z. zmuszeni zostali drogą kontrybucyi złożyć 400 tysięcy rsr. Suma ta 419,011 rs. rozłożoną została w ten sposób: włościanie gubernii kijowskiéj obowiązani są płacić rocznie 127,012; — podolskiéj 157,147 rs. wołyńskiéj 134,852 — z czego z dniem 1 stycznia 1868 ma być wypłacone na rzecz duchowieństwa prawosławnego gubernii kijowskiéj rsr. 120 tysięcy, podolskiéj 135,100, wołyńskiéj 118,000 rs. Dla katolickiego zaś duchowieństwa całéj ziemi ruskiéj razem rsr. 44,511, czyli dla gub. kijowskiéj 6,212, podolskiéj 22,047, wołyńskiéj 16,252. To się nazywa: jedna miara i jedna waga.

Wreszcie to jeszcze musimy dodać, że chodzi wieść iż na Wołyniu zamierzają kupić dobra carewicze, oraz książęta niemieccy, którzy już na to pozwolenie od cara pozyskali.

Obecnie w ziemiach ruskich umysły żywo zajęte są ciekawą sprawą, którą rząd stara się wszelkimi sposobami udusić, a przynajmniéj tak poprowadzić, by uczciwość moskiewska wyszła z honorem. Nie dawno, przebrani i zamaskowani ludzie w liczbie trzech, naszli na dwór obywatela Polaka w powiecie starokonstantynowskim i grożąc mu śmiercią, zabrali temuż rs. 90 tysięcy. Trzeba trafu, że jeden z tych uprzejmych i gorących wyznawców nihilizmu mimowoli pozostawił własną dewizkę od zegarka, za śladem któréj wykryto, iż tymi apostołami systematu rządowego niszczenia żywiołu polskiego był miejscowy mirowy pośrednik, starszyna wołostny i pisarz. Podana została skarga — śledztwo się prowadzi — wszystkie jednak dzienniki rosyjskie, począwszy od Kiewlanina oburzają się na intrygę polską, która śmie w ten sposób obwiniać uczciwego urzędnika i zarząd gminny i nastają na sądy, by poszkodowanego do odpowiedzialności pociągnąć. Nic prawdopodobniejszego, że poszkodowany, jako źle myślący i należący do intrygi polskiéj, wysłanym zostanie do Rosyi na mieszkanie, a majątek jego na przymusową sprzedaż skazany. Że zaś 90 tysięcy rs. nie będzie miał zwróconych, to więcéj jak pewno. — Taka to już procedura moskiewska.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 27 kwietnia. Uporczywie powtarzają się tu pogłoski o chwiejącém się stanowisku barona Beusta, bo nietylko wewnętrzna jego polityka coraz większe napotyka trudności, ale i polityka jego zagraniczna coraz podobno silniejszą wywołuje opozycyą w sferach najwyższych. Dwa przedewszystkiém prądy, jak tu ztąd donoszą do pragskiéj Correspondenz, walczą ze sobą w radzie ministrów. Jednego reprezentantem jest baron Beust, drugiego arcyksiążę Albrecht. Baron Beust, który przedewszystkiém chce być Niemcem, gotów już podobno do podania pod pewnemi warunkami ręki hr. Bismarkowi i — księciu Gorczakowowi i „święte“ z nimi odnowić przymierze przeciw Francyi. Arcyksiążę Albrecht, przedewszystkiém Austryak i żołnierz, przeciwnego jest zdania. Po stronie arcyksięcia jest cała armia, wielka część a może, jak mówi Correspondenz, wszystkie słowiańskie ludy Austryi a nawet i Węgrzy. Beust ma za sobą podług téjże korespondencyi kolonią pruskich dziennikarzy w Wiedniu, daléj może kilku deputowanych, jak Herbsta, Giskrę i kilku tylko członków niemieckiéj arystokracyi, którzy o zbliżeniu się Austryi do Prus i Rosyi z roskoszą marzą. Jeżeli zdanie zwycięzcy z pod Custozzy zyska przewagę, upadek Beusta byłby niechybnym.

---

* **Praga**, 26 kwietnia. Rosyjskie dzienniki bynajmniéj się z tém nie tają, że etnograficzna wystawa w Moskwie ma być niejako słowiańsko-narodową demonstracyą. Półurzędowa Korespondencya rosyjska mówi pod tym względem dosyć wyraźnie: „Niech goście nasi powezmą przekonanie, że do bratniego przybyli ludu, od którego mogą się wszystkiego spodziewać a niczego lękać się nie potrzebują; my wysłuchamy ich skargi a ich wynurzenia ścieśnią tylko węzeł, który z nami ich łączy.“ Inne organa rosyjskiéj prasy z większą jeszcze odzywają się stanowczością. W obec tych niedwuznacznych objawów zadziwiały niepomału doniesienia niemieckich, nieubłaganą ku Czechom nienawiścią tchnących dzienników wiedeńskich, że i Czesi wysyłają na ów kongres swoich delegowanych, pomiędzy którymi wymieniano pp. Palackiego, Riegera i Braunera. Pisała w tych dniach pod tym względem Neue freie Presse: „Z Austryi saméj wybiera się na ów kongres pięćdziesięciu Czechów, Słowaków i południowych Słowian, którzy tam wspólnie z Bosniakami, Serbami i Bółgarami na grobie Polski mają radosne wznosić hymny na cześć rosyjskiego panslawizmu. Język polski i religią katolicką tępią we wszystkich posiadłościach cara z fanatyzmem, który tylko z fanatyzmem z czasów najgrubszéj ciemnoty średniowiecznéj dałby się porównać. Polskę kongresową, która jeszcze dymi pożogą domowéj wojny i krwią rusztowań, wciela car, wbrew traktatom, do Rosyi, a co dopiero zniesiono i odrębną w Warszawie administracyą... a dokoła rusztowania, na którém mordują naród, nad którego losami wszystkie wolnomyślne serca Europy ciężko boleją, będą wspólnicy Palackiego i Riegera, wespół z siepaczami Bergów i Murawiewów, szalone odprawili gody na cześć szczęśliwie dokonanego zjednoczenia Słowian pod hegemonią Rosyi!“ Na takie wycieczki organów wiedeńskiéj prasy odpowiada organ Czechów, pragska Correspondenz, nie zaprzeczając zresztą bynajmniéj doniesieniom o zamierzoném wysłaniu czeskiéj delegacyi na ów kongres w Moskwie. Z ciekawego artykułu tego podajemy tu główniejsze ustępy: „Słowianie Austryaccy“, pisze Correspondenz, „a mianowicie Czesi, przywykli już do różnego rodzaju oszczerstw i podejrzywań, miotanych przeciwko nim przez dziennikarstwo wiedeńskie. Już jako dzieci karano nas Czechów w szkołach normalnych i średnich i gardzono nami, jak gdybyśmy trądem byli dotknięci, gdyśmy dopuścili się zbrodni — mówienia po czesku. Gdyśmy wyrośli na mężów, prześladowano nas systematycznie, jeżeli czuliśmy po czesku. A wiadomo całemu światu dostatnio, jakim podejrzywaniom, potwarzom i udręczeniom podlegały nasze narodowe i polityczne dążenia w nowszych i najnowszych czasach. Niemożém się téż bynajmniéj dziwić, jeżeli wiedeńskie dziennikarstwo, a Neue freie Presse na jego czele, w etnograficznéj wystawie pożądany znajduje pozór do rzucania nowych przeciw Czechom podejrzeń“... Powołując się daléj na owe pięknie brzmiące frazesy niemieckich organów o ciężkich cierpieniach ujarzmionéj przez Moskwę Polski, o ucisku katolickiego kościoła, o warszawskich rusztowaniach, tak dalej pisze dziennik pragski: „Nigdy jeszcze haniebniéj nie nadużyto imienia Polski, nigdy imienia katolickiego kościoła nie wezwano równie daremnie, jak w Neue freie Pressei w pokrewnych jéj organach. Żal nam serdecznie Polaków, że takich mają sprzymierzeńców, jak niemniéj jesteśmy zdumieni, że kościół katolicki takich zyskał opiekunów. Leją łzy krokodyle nad moskwiczeniem Polski, ale nie mają ani

---

pojęcia dziatwy wiejskiéj, nauczało ją, jak kochać Boga, stan wieśniaczy, cnotę i Polskę. Małe powieści i opowiadania, po francusku przez księżną pisane, odznaczają się wdziękiem i żywą wyobraźnią. Lecz dosyć było przeczytać każdy napis wśród jéj ogrodów przez nią ułożony, aby poznać jéj serce i jéj umysł. Ona na świątyni Sybilli wyryła te dwa wyrazy: Przeszłość przyszłości. Ona na bramie cmentarza wiejskiego ten napis położyła: Żyli w pracy, niech spoczywają w pokoju. Ona na kępie wszędzie w licznych napisach wyryła swoję duszę. Nie przyszedł jeszcze czas na oddanie hołdu należnego pamięci téj dostojnéj pani. Znajdzie się ktoś kiedyś, który opowie to jéj życie tak czynne i tak użyteczne, który przedstawi obraz duszy i umysłu, tyle w swoim czasie wsławionéj, a pewnie najznakomitszéj z Polek.

Co do mnie, pamięć jéj zawsze ze czcią w sercu wdzięcznem i w sercu polskiém zachowam, a wspomnienie jéj przychylności, jéj stałéj łaskawości, jaką mnie młodemu okazywała, jest jedną z moich najdroższych własności, jedną z tych, którą najwięcéj się szczycę.

Księżna Marya Wirtembergska, najstarsza z potomstwa kks. Czartoryskich, była jedną z tych wyjątkowych istót, które wśród życia pełnego ponęt i niebezpieczeństw, uświęcają się równie cnotami, jak cierpieniem. Opatrzność, hojne na nią zlewając dary, zdawała się ją do szczęścia téj ziemi przeznaczać. Nigdy jednak szczęśliwą nie była. Poświęcona względom próżności, wydana za jednego z książąt niemieckich, który jéj ani ocenić, ani uszczęśliwić nie był zdolny, ujrzała się przymuszoną do zerwania związku tak niestósownego. Nieszczęśliwa małżonka, nieszczęśliwszą była jeszcze matką, matką syna, który ją zaledwie za matkę uznawał, nigdy jéj czułości synowskiéj nie okazywał i nakoniec wyzuł ją z jéj mienia. Tak zawiedziona w najgłębszych uczuciach żony i matki, ograniczyła swoje szczęście, swoje całe życie w zakresie pobożności córki, najprzód sędziwego ojca, potém sędziwszą jeszcze matkę, aż do ostatniego dnia jéj życia pielęgnowała. Rozczulający był widok téj córki przeszło sześćdziesięcioletniéj, oddającéj najdrobniejsze usługi, poświęcającéj wszystkie godziny dni swoich matce, która do 90 roku życia dochodziła. Ale bo téż takiéj czułości serca, takiéj zdolności zapomnienia o sobie, takiéj niewyczerpanéj łagodności i dobroci, nigdy w żadnéj najdoskonalszéj istocie nie spotkałem. Choć nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiém, przeszła ks. Wirtembergska wśród skażonego świata bez skazy, bez ściągnienia na siebie podejrzenia, chociaż jak sama wyznawała i lubiła wyznawać, była bardzo zalotną, bawiła się zawracaniem głów i podbijaniem serc. Te nawyknienia zachowała do najpóźniejszego wieku, jeżeli nie w czynach, to w słowach. Najmilszym dla niéj przedmiotem rozmowy była zawsze miłość, wabność, zalotność, rycerstwo. Mogło się zdawać, że została przeniesioną w nasz wiek z wieków rycerskich i że była jedną z tych pań średniowiecznych, które trubadorowie opiewali, a dla których miłość rycerze krzyżowi na brzegi Jordanu unosili. Czułość serca i wyobraźnia rozkwilona górowały nad innemi przymiotami jéj duszy. Wszystko więc w téj duszy było niewieście, prawie nawet dziecinne, wiek ani doświadczenie nie wywarło na nią żadnego wpływu. Wiara tylko silna, gorąca, umocniła jéj umysł i zahartowała na wszystkie cierpienia, na które widziała się wskazaną, a które znosiła z cierpliwością i pokorą. Wszystko, co było zimną i suchą rachubą, przezornością, nawet rozsądkiem, było obcém i nienawistném jéj naturze. Choć więc jéj umysł był starannie wykształcony, nigdy się nauczyć nie mogła arytmetyki, gramatyki i ortografii, kilku cyfr dodać nigdy nie umiała i choć przyjemnym tłomaczyła się językiem, nigdy jednego wyrazu francuskiego ortograficznie nie napisała. Była to istota żyjąca tylko sercem i wyobraźnią i ciągle wynurzająca się z głębin rzeczywistości tego życia. Żadna plama ziemska nie skalała téż świętości jéj duszy. Pisała przyjemnie z wdziękiem nieswoim i każde jéj pismo było mową jéj serca i wyobraźni. Romans w dwóch tomach Malwina czyli domyślność serca po polsku napisany, a który p. Nakwaska na francuski język przełożyła, w chwili gdy był wydany, obudził wielkie zajęcie, mieszcząc w sobie wierny obraz towarzystwa warszawskiego i obrazy niektórych pojedyńczych osób. W tym romansie jednak najwierniejszy swój własny obraz podała, przenosząc do niego wszystkie swoje najwięcéj ulubione wyobrażenia, wylewając całą swoję czułość, romansowość i mieszcząc w nim nawet turnieje rycerskie z kolorami pań serca, z dewizami i nagrodami z pięknych rąk odebranemi. Jedną z największych zalet Malwiny było to, że w niéj miłość po raz pierwszy mową polską przemówiła. Był to prawie pierwszy romans polski i to jeszcze przez Polkę napisany. Towarzystwo księżny Wirtembergskiéj było najłatwiejsze i najprzyjemniejsze, rozmowa zawsze była rozświecona i ogrzana jakimś błyskiem jéj wyobraźni, lub płomykiem jéj serca. Równie jak księżna jenerałowa zaszczycała mnie ona najprzyjaźniejszą życzliwością, mówiąc i pisząc do mnie, nazywała mnie swym synowcem i twierdziła, że mnie w swéj przychylności za jednego z swych siostrzeńców lub synowców uważała. Wspomnienie przyjaźni takich serc, jakiemi były Puławskie, może wynagrodzić nie jedną niechęć ludzką i nie w jednéj niedoli pocieszyć.

Trzecią z pań puławskich była panna Cecylia Beydale; urodzenie jéj, wychowanie, początkowe i dalsze życie, jéj niedola, jéj cierpienia, dostarczą kiedyś zajmującego przedmiotu jakiemu powieściopisarzowi. Nikomu tajném nie było, iż ona była córką pisarza Rzewuskiego, który jéj nawet 40,000 dukatów zapisał. Zostawiam temu przyszłemu powieściopisarzowi odkrycie tajemnicy, która osłaniała pierwsze życie téj nieszczęśliwéj, tyle zajmującéj, a męczeństwem i ciała i duszy świętéj istoty, to tylko powiem, że po urodzeniu czy zostawiona czy wywieziona za granicę, nie znała ani ojca, ani matki i w zupełném opuszczeniu zostawała; rozwijająca się jéj piękność wystawiała ją na ciągłe niebezpieczeństwo. Gdy już doszła pierwszéj wiosny, księżna wirtembergska przygarnęła ją jakby do macierzyńskiego serca, sprowadziwszy ją do siebie, zająwszy się jéj wykształceniem, nieszczęśliwa sierota nazywała ją matką aż do końca dni swoich, bo w niéj tylko matkę znalazła. Zostając ciągle przy niéj, należała do towarzystwa puławskiego i była jedną z jego ozdób. Jéj piękność, jéj urocze oko, które całą jéj duszę objawiało, wzbudziły niejedno uczucie. Ona młodém sercem pokochała pewnego znakomitego urodzenia młodzieńca, z którym jednak dla ważnych względów nigdy połączyć się nie mogła. Miłość ta wzrosła w taką namiętność, iż koniecznością się stało odkryć jéj tajemnicę jéj urodzenia. Istota niewinna, przejęta serdeczną wiarą religijną, z przerażeniem poznała w sobie kazirodzkie uczucie. Otoczona czułością całéj rodziny, przyjęta niejako do niéj, nie mogła już odtąd znaleść swobody i pokoju duszy i uległa straszliwéj chorobie czarnéj melancholii, która wśród zimy corocznie wracała, wykluczała ją z towarzystwa, odosobniała od świata. Była to jednak osoba wielce zajmująca i godna ukochania. Oprócz wszystkich cnót i przymiotów, któremi odznaczały się Puławy, miała ona jeszcze jeden, który do końca zachowała: to jest zdrowy i czerstwy rozsądek, łącząc z nim w chwilach zdrowia pewną energią charakteru; była uważaną, słuchaną i poważaną w kółku puławskiém. Wśród największych ułudzeń i marzeń, ona zawsze zachowywała zdrowy sąd i upornie z temi złudzeniami walczyła. Najboleśniejsza choroba raka strawiła jéj siły i dopełniła jéj męczeństwa na wygnaniu. Nie była już młodą, gdy ją poznałem, lecz piękność jéj rysów objawiała, jaką być musiała, gdy była młodą, a jéj wejrzenie wyraziste zdawało się opowiadać nieśmiało całą niedolę jéj życia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

słowa żalu nad niemczeniem Polaków w Poznańskiém, nie mają słowa poparcia dla uprawnionych żądań Galicyan, domagających się narodowéj i politycznéj autonomii Galicyi, nie miały nawet słowa przyzwoitego protestu, gdy poplecznicy Szmerlinga przyklasnęły ogłoszeniu w Galicyi prawa wojennego, do czego się nawet absolutysta Metternich za czasów pierwszéj wojny polskiéj nie posunął.

„Jak my w Czechach zapatrujemy się na Polskę i Rosyą, dobrze to wiedzą Polacy i Rosyanie. Ilekroć zaś dzienniki, które w słowianożerstwie najwyższą upatrują polityczną mądrość, udają obłudnie współczucie dla Polaków, przypominają nam się zawsze słowa Puszkina o sporze rosyjsko-polskim jako sporze domowym, — któréj to myśli i polscy hołdowali powstańcy, walcząc pod sztandarem, na którym jaśniał napis: „Za naszą i waszą wolność!“ Snadniéj nam więc wierzyć w pokojowe załatwienie domowego zatargu pomiędzy Polską a Rosyą, aniżeli w szczerość współczucia owych pism i owych osobistości, których usta miód sączą, gdy tymczasem serce ich pełne jest jadu przeciw Rosyi, bo przecież Rosya mogłaby do słowiańskiéj nawrócić się myśli, mogłaby zarównać przepaść dzielącą Polaków i Rosyan, i resztę słowiańskich szczepów ochronić od zlania się z pruskiemi Niemcami.

„Groziliście nam ciągle pangermanizmem, straszyliście nas, że Czechy, ta wyspa niemieckich mórz, muszą nareszcie być zniemczone; głosiliście z mownic sejmowych, w broszurach i po gazetach, że Niemcy austryaccy w Niemczech widzą swój punkt ciężkości, że nie łączy ich żaden interes z tą Austryą, w któréj nie oni są panami, że przewodnia myśl konstytucyi lutowéj, panowanie Niemców nad nieniemieckiemi ludami, musi w całéj utrzymaną być sile; znieważaliście bez przerwy nas Czechów, wyznających zasadę poszanowania traktatów, na mocy których korona czeska dobrowolnie oddaną została dostojnéj dynastyi pod warunkiem zachowania praw tegoż królestwa i narodu; wyście urągali naszéj narodowości, lekceważyli lub wyszydzali nasze uprawnione żądania i prawa nasze; chcieliście naszą koronę rzucić pomiędzy rupieci i nazywaliście pisane traktaty starym, zbutwiałym, nieużytecznym pargaminem.

„I czemuż dziś tak drzy owo dumne a fałszywe Byzantium dziennikarstwa na wspomnienie o etnograficznéj wystawie w Moskwie? Czyż już dziś nieczyste wasze sumienie lęka się mściwéj Nemezy? Niemieccy bracia zabrali Szląsk i zawiedli nas pod Królowygród, gdy tymczasem moloch despotyzmu w r. 1849 ocalił pod Vilagos Austryą od zguby. Nie wiemy, czy Palacki pojedzie zwiedzić etnograficzną wystawę w Moskwie; uważalibyśmy to jednak za wielki grzech opieszałości, gdyby nie pojechał. Odwiedziny jego w Moskwie mogłyby zresztą najlepszą przeciwnikom naszym być rękojmią, że tam żadne na szkodę Austryi nie odbędą się narady. Mąż, który pierwszy wyrzekł, że gdyby nie istniała Austrya, stworzyćby ją trzeba, — ten mąż zaiste do Moskwy najlepsze względem Austryi powiezie chęci.

„My Czesi nie jesteśmy panslawistami, — my lękamy się panslawizmu. My Czesi jednakże z większém prawem lękamy się pangermanizmu, któremu od wieków skutecznie i wśród ciągłych bojów mężne stawialiśmy czoło. Lękamy się go i nienawidzimy go z głębi naszéj duszy i z całym żarem najgłębszego przekonania, umrzemy raczéj i zginiemy, ale naszych praw do narodowego istnienia i samorządu nie wyrzeczem się nigdy. A gdybyśmy kiedykolwiek w to nieszczęśliwe popaść mieli położenie, gdyby nam groziło niebezpieczeństwo utraty narodowego życia, przyjmiemy wdzięcznie zbawczą pomoc, zkądkolwiek nam ją podadzą: wszakże czyje życie jest w niebezpieczeństwie, ten musi i zbrodniarzowi być wdzięcznym, jeżeli go tenże od niechybnéj ocali śmierci. Jeżeli zaś brat nam tę przyjazną wyświadczy usługę, tém czulszą wdzięczność nasza. Cieszylibyśmy się przeto, gdyby nieprzyjazne nam dziennikarstwo porachowało się raz przecię ze swojém sumieniem i nie udzielało nadal rad, które naszemu narodowemu bytowi przynieść uszczerbek lub zniweczyć go mają. Od początku nieszczęsnych konstytucyjnych zatargów w Austryi, od dwóch lat dziesiątków wołamy w Czechach, a z nami woła większość austryackich ludów o poszanę historycznych i narodowych praw naszych, wołamy o wolność dla jednostek i dla ludów całych pod narodowym, politycznym i społecznym względem; ale głos nasz przebrzmiewa, jak głos na puszczy, i tylko po srogich ciosach losu zaczynają dlań mieć chętne niby ucho, a skoro cierpienia przebolą, dobre zamiary idą w niepamięć. Od dwóch lat dziesiątków przypominamy im — niestety równie daremnie — wolną Szwajcaryą, gdzie także kilka obok siebie mieszka narodowości, a jednak żadna z nich niema ani powodu, ani chęci przyłączenia się do wielkich pobratymczych na pograniczu ludów.

„Justitia regnorum fundamentum“ — oto hasło ostatniego naszego ukoronowanego cesarza i króla, który jeszcze w pośród nas żyje. Nie żądamy od nikogo łaski, żądamy tylko sprawiedliwości, bo bez sprawiedliwości wolność jest niemożebną.

„Jeżli austryaccy mężowie stanu do téj wysokości wynieść się zdołają, natenczas nie tylko pangermanizm ale i panslawizm najmniejszém nie grozi niebezpieczeństwem, a ich organa nie będą musiały drzeć na wspomnienie — etnograficznéj wystawy.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 27 kwietnia. Niestracone więc jeszcze nadzieje pokoju, pogłoski wojenne przycichły na chwilę, droga do wzajemnego porozumienia się utorowana. W ciągu przyszłego miesiąca zebrać się ma w Londynie konferencya wielkich mocarstw, by spór ostatecznie załatwić. Tak zewsząd donoszą, tak zaręczają dzienniki, których styczność z sferami rządowemi wiadoma. Czyż jednakże i ten zapowiadany niewątpliwie zjazd dyplomatów tak jest bezwarunkowy, czyż pokojowy rezultat ich narad tak stanowczo zapewniony, by już dziś najbliższa nawet przyszłość od groźnych bespieczną była wstrząśnień? Wszakże do owych pokojem tchnących doniesień jednozgodnie dodany warunek, że konferencye rozpocząć się nie mogą, dopóki poprzednio i co do ich podstaw zobopólna nie nastąpi zgoda, a margrabia de Moustier oświadczył podobno dziś rano za nadejściem odnośnéj depeszy jednemu z obecnych właśnie mężów stanu, że Francya na proponowaną konferencyą przystać jedynie może pod tym warunkiem, jeżeli Prusy do poprzedniego opuszczenia twierdzy okażą się gotowemi, ile że i angielski projekt porówno z identycznemi propozycyami innych mocarstw na ten warunek kładzie główny przycisk. Tymczasem hr. Bismarck, ile dotychczas wiadomo, zgodził się w ciągu ostatnich narad z reprezentantami mocarstw pośredniczących jedynie na udział w projektowanéj konferencyi londyńskiéj; co do głównéj jednakże kwestyi t. j. względem poprzedniego wycofania z Luksemburga pruskiéj załogi, jeszcze dotąd zdania swego nie wypowiedział. Ztąd też oględni politycy bynajmniéj zbyt różowemi nie łudzą się nadziejami, a zbrojenia wojenne dawnym idą biegiem.

Dzisiejsze posiedzenie ciała prawodawczego zagaił prezes odczytaniem listu ministra stanu, pisanego z okoliczności wniesionéj przedwczoraj interpelacyi, który brzmi, jak następuje: „Panie prezesie! Zaszczyciłeś mnie Pan wczoraj przesłaniem depeszy, zawierającéj odpis wniosku o interpelacyą, podpisanego przez pp. Juliusza Favre, E. Picard, Molézieux, J. Simon i Bethmont. Rząd życzy sobie szczerze zakomunikować publicznym władzom i krajowi wszystkie fakta, odnoszące się do kwestyi w. księstwa. Gdyby bezpośrednie udzielenie wyjaśnień było możebne, byłby rząd pospieszył z wniesieniem ich na trybunę; ale rozpoczęły się i toczą się daléj pomiędzy wielkiemi mocarstwami rokowania, które utrzymanie pokoju wróżą. Ta dyplomatyczna sytuacya zmusza rząd do największéj powściągliwości. Jest przeto jego obowiązkiem nie ściągać na siebie odpowiedzialności za przedwczesne publiczne rozprawy. W obec naturalnego wzburzenia opinii publicznéj proponuje rząd nie bez żalu, aby odroczyć odnośną dyskusyą. Wszakże ciało prawodawcze zbyt wiele ma doświadczenia w sprawach dyplomatycznych, że niewątpliwie nie odmówi temu postępowaniu rządu chętnego uznania. Zresztą zdecydowany jest rząd do rozbioru téj ważnéj sprawy w izbie, skoro tylko dozwolą okoliczności. Przyjmij Pan, panie prezesie, zapewnienie wysokiego poważania.

Minister stanu Rouher.“

Po odczytaniu ministeryalnego pisma mówi prezes daléj: „Kopią tegoż listu przesłałem prezesom wydziałów, które po odbytych w tym celu naradach uchwaliły, że interpelacye miejsca mieć nie mogą.“

Dzisiejsza La France opowiada z przyciskiem o objawiającym się w Alzacyi zapale wojennym i powszechnéj tamże gotowości do poświęceń. Ludność alzacka nietylko ofiaruje legiony ochotników, które własnym kosztem uzbroić i utrzymywać się zobowiązuje, ale składa równocześnie hojne na ołtarzu ojczyzny datki, tworzą się komitety, w całéj prowincyi ruch wojowniczy.

Telegramy.

Darmstat, 29 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych przedłożono zawartą z Prusami konwencyą wojskową. Posłowie Goldmann i Hallwachs podali wniosek względem wstąpienia do Związku północno-niemieckiego leżących z tamtéj strony Menu prowincyi.

Petersburg, 28 kwietnia. Jeżeli obawy wojenne więcéj się jeszcze uspokoją jak się tego spodziewać można po ostatnich wiadomościach, natenczas cesarz towarzyszyć będzie małżonce swéj w czerwcu lub lipcu do Kissingen i wtedy téż uda się może do Paryża.

Londyn, 29 kwietnia Parowiec Hermann przywozi wiadomości z Nowego Jorku, sięgające aż dd 18 kwietnia i 119,422 dolarów w gotówce. Cesarz Maksymilian daremnie usiłował przebić się przez korpus oblężniczy, który go zamknął w Queretaro. Juarez rozkazał, aby w razie pojmania cesarza, obchodzono się z nim jak z jeńcem wojennym.

Bruksela, 29 kwietnia. Przedłożono obecnie wygotowane przez pruskiego komisarza, nadradzcę budowniczego Hagen, sprawozdanie, dotyczące ogroblenia Skaldy, które oświadcza się za projektem, przez rząd holenderski podanym.

Berlin, 30 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby obrano marszałkiém Forckenbecka 162 głosami przeci 81.

Wiedeń, 30 kwietnia. Dzisiejsza Presse dowiaduje się, że Rosya uznając projekt konferencyi, przedłożyła równocześnie program, nad którym obecnie obradują mocarstwa pośredniczące, aby go, skoro porozumienie nastąpi, gabinetowi pruskiemu przedłożyć, jako propozycyą wspólną. Podług wniosku Rosyi ma konferencya londyńska być konferencyą ad hoc i zajmować się jedynie rewizyą protokółu traktatu z r. 1839. Francya natomiast życzy, aby prócz tego i traktaty z r. 1815 wraz z traktatem pragskim przyszły pod obrady. Prusy zaś pragną podobno, aby konferencya uznała ich nabytki z r. 1866.

Paryż, 30 kwietnia. Dzisiejszy Monitor pisze: Gdy ostatnie wypadki w kwestyi luksemburgskiéj wywołały obawę o zakłócenie pokoju, nie miała armia z powodu redukcyi z r. 1865 normalnéj czynnéj siły. Meksykański korpus ekspedycyjny utracił był 7000 koni, z których 3000 koni pociągowych koniecznie innemi zastąpić było trzeba. Ztąd téż rząd czuł się obowiązanym do chwycenia się środków ostrożności, należało wzmocnić rzeczywistą siłę armii, zakupywać konie, nadgraniczne fortece postawić w stanie obronnym. Świeże pokojowe wiadomości spowodowały cesarza do wydania rozkazu, aby wojenne przygotowania wstrzymano, aby publiczna opinia nie miała dalszych powodów niepokoju i aby nie przeczono nadziejom pokojowym. Z téj przyczyny zakupno koni ograniczy się na zapełnieniu koniecznych jedynie ubytków, a powołani urlopnicy mogą i nadal pozostać w domu.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki, które nas doszły pocztą południową, potwierdzają prawdopodobieństwo przyjścia do skutku konferencyi w Londynie. — Z Berlina piszą do drezdeńskiéj Sächs. Ztg, że hr. Bismarck rzeczywiście miał w ostatnim czasie schadzkę z ks. Gorczakowem, w skutek czego przyszło do zupełnego porozumienia obu mocarstw. Rosya ma na przypadek wojny trzymać w szachu Austryą, za co otrzymałaby w razie powodzenia Galicyą. Bresl. Ztg podaje w liście z Galicyi szczegóły o koncentrowaniu wojsk rosyjskich na Podolu. Tenże dziennik otrzymuje z Berlina telegraficzną wiadomość o zamierzonéj z powodu pobytu w stolicy pana Garnier-Pagès przez stronnictwo fortszrytsmenerów wielkiéj manifestacyi ludowéj na rzecz pokoju. Schles. Ztg ufa w utrzymanie pokoju i chwali umiarkowanie obok godności i poczucia własnéj siły w mowie tronowéj.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]
Berlin, dnia 30 kwietnia.

Powietrze: deszcz.

	Ceny na wiosnę.
Giełda ziemiopłodów: stale.	
Pszenica	86
Żyto	62¾
Okowita	17
Giełda walorów: bardzo stale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	85
Listy rentowe „	86
Amerykańska 6 % pożyczka	76
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	76
Rosyjskie banknoty	78
Polskie listy zastawne	52
Rosyjska pożyczka premiowa stara	88
„ „ „ nowa	84¾

„Daily News“ o owczarniach wielkopolskich.

Dziennik londyński Daily News, który po Timesie najwięcéj posiada prenumeratorów i czytelników w Anglii i w Ameryce, a zacnością i stałością zasad niezmiernie go przewyższa, miewa co sobotę obszerne rozprawy i sprawozdania finansowe, handlowe, przemysłowe i gospodarcze. W numerze tego dziennika z przedostatniéj soboty, to jest z 20 kwietnia, znajdujemy artykuł o wystawie owiec w Wrocławiu, który tém więcéj może zająć naszych czytelników, że wspomina o chlubnym udziale, jaki w téj wystawie mieli obywatele W. Ks. Poznańskiego. Przytaczamy więc to całe sprawozdanie w dosłownym przekładzie.

„Nadzwyczaj zajmująca wystawa tak dla chodowników owiec jak w ogóle dla wełnianego handlu odbyła się w Wrocławiu na dniu 12, 13 i 14 marca. Urządziło ją, na sposób czterech poprzednich w tymże samym rodzaju, Szląskie Towarzystwo rolnicze pod prezydencyą hrabiego Burkhaus. Więcéj niż 160 właścicieli ziemskich ze wszystkich stron Prus, Saksonii i innych mniejszych państw niemieckich przysłało na tę wystawę najpiękniejsze okazy swych owczarni. Żadnych nagród ani w pieniądzach ani w medalach nie udzielano, ale Towarzystwo wyznaczyło osobny komitet do złożenia sprawozdania, i z tego to sprawozdania równie jak z raportu naszego własnego korespondenta pospieszamy przedstawić naszym czytelnikom następujące szczegóły.

„Nie można sobie wystawić obrazu więcéj zajmującego dla chodownika owiec, dla gospodarza, a nawet dla ogólnego dostrzegacza, pragnącego powziąść wyobrażenie o ekonomicznym i handlowym postępie kraju, jak widok tym sposobem zebranych w jedno miejsce, opatrzone we wszelkie ułatwienia dla utworzenia sądu przez porównanie, więcéj niż tysiąc pięćset okazów z téj gałęzi ziemiańskiego przemysłu. Scena, — zapełniona bez ustanku nie tylko przez mających bliższy udział w wystawie, ale i przez agronomów ze wszech stron kontynentalnéj Europy, przedstawiała ruch, jaki tylko wywołać może szlachetna emulacya.

„Jak zwykle dwa odmienne, jeżli nie wprost sobie przeciwne kierunki, uderzały w wystawionych owcach, — jeden, który bierze sobie za cel produkcyą delikatnéj wełny, — drugi jéj obfitość. Ostatni zdawał się przeważać na téj wystawie, lecz i poprzedni miał znakomitych przedstawicieli w baranach i owcach, nadesłanych przez sławnych gospodarzy ze Szlązka i Saksonii. Najgłówniéj i najsłuszniéj podziwiano egzemplarze dostarczone z Guttmannsdorf, pod Reichenbachen, własności należącéj do pana Moritz Eichborn i z Nischwitz w Saksonii. Lecz trzeba wyznać, że liczba podobnych owczarni coraz bardziéj się zmniejsza.

„Zwiększająca się w tymże samym a może daleko jeszcze prędszym stósunku liczba i pomyślność owczarni z dążnością ku produkcyi jak najobfitszéj wełny, uderzała na téj wystawie nawet najpobieżniejszego widza. W tym oddziale gospodarze meklemburscy najwięcéj się odznaczają. Opinia publiczna poczyna już im wyrzucać przesadę w obranym kierunku. Znawcy utrzymują, że przez usiłowanie wyprodukowania jak największéj ilości wełny właściciele ci tak upodlili jéj gatunek, że wkrótce nawet australska wełna mogłaby stanąć wyżéj na targach europejskich. Zarzucają także, że runa są nader nierówne, a tak pełne tłuszczu, iż ciężkość ich jest urojoną, gdyż w praniu i czyszczeniu tracą często więcéj niż połowę. Bądź co bądź, niektóre okazy z tego rzędu przedstawiały równie zadziwiającą obfitość jak siłę wełny. Pomiędzy temi zasługują na szczególną wzmiankę następujące owczarnie: Grambow (Baron Passow), Weisia (p. Hoffschläger), Worbelow (p. Flugge), Wollin (p. Collin), a osobliwie stara i sławna owczarnia Kentzlin, należąca do p. Maas.

„Problemat równowagi między temi dwoma systematami został, jak się zdaje, szczęśliwie rozwiązanym przez większych właścicieli ziemskich w pruskiéj Polsce czyli Księstwie Poznańskiém. Przechowując czystość i delikatność wełny, pomnażają oni co rok w wysokim stopniu jéj ilość, a ponieważ obecnie zwrócili także swą uwagę na udoskonalenie kształtu, aby dojść w owcach równie do silnéj budowy jak do pięknéj formy, nie ma wątpliwości, iż wkrótce zyskają oni dla swych owczarni powszechną wziętość i sławę. Między temi stoi na czele Kopaszewo, własność pana Chłapowskiego. Od pewnego czasu zyskuje ta owczarnia wielkie pochwały u znawców i głównych chodowników owiec tak w Europie jak i w Ameryce Szesnaście maciorek z téj owczarni, nadesłanych na wystawę wrocławską wciąż przyciągało do siebie uwagę i podziw gości, a komitet wyraził się o nich z najwyższą pochwałą. Znawcy uznali wełnę na nich bardzo piękną (fine) a przytém silną, ani za długą ani za krótką, obfitą i jedwabnego połysku. Najwięcéj jednak uważanym w niéj przymiotem była doskonała równość i jednostajność. Głowa i nogi są zarówno obrosłe, a wełna z pod brzucha czy ze grzbietu nie okazuje żadnéj różnicy. Okazy nadesłane przez hr. Mielżyńskiego i hr. Kwileckiego (Oporowo) zyskały także najwyższe pochwały. Szybki i pomyślny wzrost poznańskich owczarni głównie przypisać należy nauce, zręczności i niezmordowanym trudom pana Klepaczewskiego, pod którego zarząd oddali swe owczarnie niektórzy z największych właścicieli ziemskich w téj prowincyi.

„Nowszy ród owiec, głównie odznaczający się wielkością budowy, lecz pokryty długą i włochatą wełną, miał także licznych przedstawicieli na téj wystawie. Są części Niemiec, które prawie wyłącznie taką rasę produkują. Staje się to prawie modą obecnie. Najbieglejsi przecież sędziowie silnie potępiają ten kierunek. Oto ich argument. Ameryka i Australia już produkują ogromną ilość długiéj a grubéj wełny. Dowóz z tych krajów będzie się niezawodnie powiększał z każdym rokiem i z olbrzymią szybkością. Wkrótce przeto gotów zapchać wszystkie europejskie targi. Tymczasem klimat i ekonomiczne urządzenia środkowéj Europy głównie, jeżli nie wyłącznie, sprzyjają produkcyi szlachetniejszéj rasy owiec. Jeżli tę zaniedbamy i zastąpimy podlejszym gatunkiem, nie zdołamy wytrzymać konkurencyi z Ameryką i Australią, a uronimy z rąk naszych przemysł, którego zaprowadzenie kosztowało naszych przodków tyle czasu, trudów i pieniędzy i bez którego tyle rękodzielni wyrabiających subtelniejsze materye obejść się nie zdoła.

„W ogóle wrażenie pozostawione przez tę wystawę wrocławską jest bardzo pochlebném dla postępu w tamtych krajach, silnie poświadcza wzmagającą się energią i coraz obszerniejsze doświadczenie między chodownikami owiec i rólnikami środkowéj Europy, co okazuje, że ich ożywia do najwyższego stopnia szlachetny duch emulacyi i postępu.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— * **Poznań**, 30 kwietnia. Jutro o godzinie 3 po południu odbędzie się **posiedzenie reprezentantów** miasta Poznania na ratuszu. Na porządku dziennym dwa tylko zamieszczono przedmioty, a mianowicie: 1) wniosek o pensyonowanie nauczyciela i kantora Mehlhose i 2) sprawę tyczącą się subskrcyi na akcye na budowę kolei poznańsko-frankfurtsko-gubeńskiéj.

— * **Lustracya popisowych** odbędzie się w tym roku dla miasta Poznania w dniach od 13 do 20 maja w lokalu Königa za bramą ku Dębinie. Odnośne plakaty tutejszego król. dyrektoryum policyi porozlepiane są po rogach ulic.

— * We wtorek dnia 23 mb. udzielił **Najprzewielebniejszy Arcypasterz** święceń niższych 14 alumnom tutejszego seminaryum duchownego, następnéj zaś niedzieli dnia 28 bm. święceń wyższych JWks. biskup sufragan Stefanowicz.

— * Król rejencya tutejsza wydała okólnik do wszystkich inspektorów szkół tyczący się **ochrony telegrafów**. Zdarza się często, że dzieci, rzucając kamieniami, psują urządzenia telegraficzne.

— * **Srebro** i **bieliznę** stołową, skradzione jenerałowi Kirchbachowi, policya znalazła w tych dniach i oddała właścicielowi.

— * Prokuratora p. **Brant** przesadzono z Wrześni w równym charakterze do sądu powiatowego w Szpandawie.

— * Wybrany na **burmistrza miasta Wrześni** tutejszy prokurator policyjny p. Domkowicz otrzymał zatwierdzenie i w tych dniach wyjeżdża na nową swą posadę.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 1 maja, Filipa i Jakóba apostołów; w kalendarzu słowiańskim Lubomira. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 20.

(m.) **Oborniki,** 28 kwietnia. Po upływie uroczystości świąt wielkanocnych, zajaśniała dla parafii tutejszéj nowa, nierównie wielka i świetna uroczystość, gdyż oto w środę 24 bm. zawitał Najprzewielebniejszy nasz Arcybiskup w asystencyi radcy ks. Koźmiana i ks. Maryańskiego, kapelana, o godzinie 11 przed południem do naszego miasta, celem odbycia zapowiedzianéj wizyty, gdzie przez licznie zebranych parafian przy bramie cmentarza uroczyście przyjętym został. Przyjęcie zaś przez miejscowego proboszcza dziekana Dalskiego odbyło się stósownie do rozporządzenia przy bramie wchodowéj kościoła. Po odśpiewaniu przy podobnéj uroczystości używanego hymnu i modlitw, zasiadł Arcypasterz na przygotowanym dlań tronie, a ks. Koźmian wstąpił na ambonę i w treściwych wyrazach przemówił o znaczeniu, ważności i korzyściach duchowych niepamiętnéj prawie jeszcze u nas podobnéj wizyty arcypasterskiéj. Udzieliwszy potém absolucyą tak zmarłym jako i żyjącym, przystąpił Arcypasterz do egzaminowania dzieci z tutejszéj elementarnéj szkoły w nauce religii. Rozczulające i prawdziwie budujące było wrażenie, jakie na obecnych sprawiał widok wysokiego dostojnika kościoła, otoczonego mnóstwem drobnych i większych dziatek. Wszystkich oczy zwrócone były na Najprzew. Arcypasterza, na którego twarzy widocznie malowało się wielkie zadowolnienie, gdyż dzieci widząc dobroć jego, tak śmiało i roztropnie odpowiadały na zapytania, tak przez niego czynione jak i przez nauczycieli, iż rezultat egzaminu zadowolnił w najwyższym stopniu wszystkich obecnych, w dowód czego Arcypasterz szczególniéj odznaczającym się dzieciom rozdał pamiątki z obrazków. Po południu od godziny czwartéj udzielał Arcypasterz po powtórném przemówieniu księdza Koźmiana, przysposobionym parafianom w liczbie około 500 sakrament bierzmowania, poczém przystąpił do rewizyi ołtarzów i z kolei wszystkich aparatów kościelnych, których wzorowy porządek zupełnie go zadowolnił. Dnia następnego, po odprawieniu czytanéj mszy św., podczas któréj dzieci pod przewodnictwem pierwszego nauczyciela z towarzyszeniem organów pieśni śpiewały, udał się Najprzew. Arcypasterz do kancelaryi dekanalnéj, gdzie przejrzawszy w obecności prowizorów kościoła jak najskrupulatniéj kasę, rachunki, akta i księgi kościelne, wywiadując się przytém o stan majątkowy i fundusze kościoła, znalazł wszędzie i we wszystkiém wzorowy porządek i oświadczył ks. dziekanowi Dalskiemu jak największe zadowolnienie. Zwiedziwszy zaś po południu szpital i cmentarz parafialny za miastem, przyjmował Arcypasterz na probostwie wizyty miejscowych i zamiejscowych obywateli. Parafianie tutejsi, pragnąc okazać Najprzew. Arcypasterzowi wdzięczność i zapewnić, że ta wizyta arcypasterska przez długie lata w naszéj pozostanie pamięci, zebrali się licznie w piątek rano, koło probostwa w czasie odjazdu Arcypasterza do Parkowa, przyczém jeden z obywateli tutejszych wystąpił, i w krótkich, lecz serdecznych wyrazach za wszelkie łaski w czasie wizyty parafianom wyświadczone, najserdeczniejsze Bóg zapłać powiedział, prosząc go zarazem jeszcze o błogosławieństwo, co Arcypasterza tak ucieszyło, iż udzielając nam swe pasterskie błogosławieństwo, wyraził się mniéj więcéj w te słowa: Oddalam się z parafii téj prawdziwie z rozczuloném sercem, bo jeśli gdzie, to tu poznałem, jak wielce lud nasz do wiary naszéj św. jest przywiązany.

Przybyli do Poznania dnia 30 kwietnia.

BAZAR. Pani Hulewicz z Młodziejewic, Żółtowski z Nekli, Jagielski z Ostrowa.
HOTEL DU NORD. Prob. Malinowski z Grężyny, Szołdrski z Popowa, Wolmann z Swibe, Kraczkowska z Uzarzewa.
POD CZARNYM ORŁEM. Połczyńska z Zakrzewa, Sulikowski z Biernatek, Moderski z Kurnika, Laskowski z Smogulca, Budziński z Bnina, Raczyński z Książna.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Hr. Gutakowski z Turwi, Beresznicki z Górzna, Malczewski z Swiniar, Brodowski z Pawłowa, Libelt z Czeszewa, Gutowski z familią z Odrowąża, Bojanowski z familią z Głuchowa, Grudzielska i synowie z Soleczna, Zielonacki z córką z Chwalibogowa, Sokołowski z żoną z Niemierzyna, Weiss z Środy, Stahl z Legnicy, Nauk z Głupczyc, pani Emmel z Stęszewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Korytowski z Rogowa, Korytowska z Grochowiecka, Schneider z Wiednia, Wustrow z Szczecina, Wagner z Berlina.
TILSNERA HOTEL GARNI. Kärger z Kargowy, Gercowski z Pruszkowa, Tietz z Gdańska, dr. Rogono z Rosyi, Kiebler z Zgorzelic, Hentschel z Berlina, Sommer z Szczecina.

Sprostowanie.

Prenumerata Dziennika Poznańskiego za miesiąc Maj i Czerwiec wynosi **2** tal. **16** sgr. **3** fen. a nie 2 tal. 2 sgr. 6 fen. jak mylnie wczoraj wydrukowano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

⊙ **Poznań**, 28 kwietnia. Od bodaj już połowy miesiąca żyjemy w niepewności o pokój. Mające z dnia na dzień wiadomości paraliżują niemal wszelkie przedsięwzięcia i tylko rozgorączkowane usposobienie nasze dla bliskiéj przyszłości, brzemiennéj we wielkie dramata polityczne, zajmuje powszechność. Każdy tworzy sobie pewne kombinacye bez względu czy są, lub mogą być rzeczywistemi i czy należą jedynie w zakres czystych utopii.

Mimo to wszakże nasi w miejscu krzątają się bez względu na wrzask wojenny gazet około handlu i przemysłu i téż z przyjemnością możemy wymienić znów przybyłą u nas firmę polską pp. Berends & Pilaski.

Instytucya ta wzięła sobie nie jedno dobre za zadanie, a przedewszystkiém będzie się zajmowała interesami komisowemi produktów ziemnych i surowych, tudzież zrealizowaniem papierów publicznych i weksli. Jeżli się nie mylę, tego rodzaju przedsięwzięcia jeszcze nie było w ręku polskiém w mieście naszém, a powitawszy dom ten z istotną serdecznością, należy nam, komu odpowiedni interes pośrednictwo tegoż domu nastręczyć może, nietylko zewnętrznemi życzeniami, ale téż czynnym współudziałem go popierać. Przedsięwzięcie tego rodzaju może nam dać na później inicyatywę do większych i nam nagląco potrzebnych instytucyi. Mam tu na myśli towarzystwo zabezpieczenia od ognia, gradobicia, pomoru bydła itd., któreby się dało z łatwością z asekurujących się obywateli zorganizować. Ogromne pieniądze, jakie w trybucie po za nasze Księstwo w świat nam obcy wysyłamy, mogą na lepsze cele pozostać w kraju i uczynić nasze dochody, choć nie zrazu prywatne, ale przynajmniéj publiczne większemi. Należy nam tylko mieć trochę więcéj do siebie i swoich zaufania, w poruczaniu szczególniéj funduszów ludziom zdatnym, jakich nam obecnie już nie brak. Pocóż wyprowadzamy w złocie pracę i pot krwawy naszego ukochanego ludu na grę bursową do Paryża, Londynu, Wiednia i Florencyi? Ileż to tam niewłaściwa, powiem otwarcie, nierozsądna spekulacya publicznego grosza w ten sposób w zagranicy się utapia? Nie raczéj zrobilibyśmy lepiéj, gdybyśmy się już roznamiętniali w akcyach własnych przedsięwzięć, mających na celu podniesienie dobrobytu w Księstwie i wyzwolenie się z pod opieki wekslowéj naszych rzekomych dobrodziei? Nie mielibyśmy zaiste rok rocznie tak smutnego statystycznego obrazu posiadłości polskich w obce przechodzących ręce. Ci, którzy zbytniemi funduszami służą dobréj w obecnym mianowicie czasie sprawie, stają się dobroczyńcami i opiekunami rwiącéj się do handlu i przemysłu młodzieży naszéj, ci zaś, którzy wiodą tysiące na zatratę w zagranicę, bywają zazwyczaj przez obcych wyszydzeni, a przez własnych ziomków obok politowania słusznie wzgardzeni. Dzięki Bogu, że i tego rodzaju pieniężne eksporta stają się u nas coraz rzadszemi, a na pochwałę téż nowoczesnych stosunków naszych mamy dziś coraz więcéj obywateli godnie pojmujących swoje powołanie względem kraju, któremu wszystko winni. Księstwo nasze bowiem liczy mężów, co z kapitałami z wszelką gotowością stawają tam, gdzie tylko chodzi o poparcie handlu lub przemysłu narodowego.

— * **Poznań**, 29 kwietnia. P. A. F. Lossow, dyrektor i właściciel powsz. agronomicznego zakładu i zwierzyńca, przełożony stowarzyszenia lubowników gołębi w Berlinie, wydaje tamże pisemko peryodyczne p. t. **Zoologische Zeitung**, wychodzące raz na tydzień i kosztujące półrocznie tylko 6 złp. Jak sam tytuł okazuje i jak się przekonujemy z przesłanego nam numeru na próbę, zawiera czasopismo to opisy przyrody zwierząt tak dzikich jak mianowicie swojskich, ich chowu, pośredniczy w zakupnie szczególniejszych i cennych rodzajów drobiu itd. Zwracając tedy na nie uwagę czytelników naszych a mianowicie gospodyń wiejskich, dla których chów drobiu ważną i znakomitą jest gałęzią dochodów, przytaczamy zeń następujący artykulik w przekładzie polskim. „Łabędź polski. Ptaka tego biorą często za łabędzia swojskiego, do którego téż najwięcéj ze wszystkich łabędzi europejskich jest podobny. Młode ich różnią się tém najzupełniéj od młodych wszystkich innych gatunków, że są białe. U łabędzia dwuletniego dziób i nogi są barwy różowo-pomarańczowéj, koniec i boczne kończyny dziobu jako téż wypukłości

górnéj części i otworów nosowych czarne. Parzą się łatwo z tutejszemi naszemi łabędziami i przyzwyczajają się do niewoli, jeżeli szczególnie mają nad stawem nieco trzciny, sitowia lub krzaki. Najdogodniejszą jednakowoż dla nich jest mała wysepka lub, gdy nie ma takiéj, wysepka sztucznie zrobiona. Tym celem zbija się z desek grubych blat 14 stóp długi a 12 szeroki, następnie wywierca w spodzie tak utworzonego pomieszczenia małe dziureczki a cały napełnia ziemią, w którą sadzą się wierzby, trzcina, sitowie itp W środku na tę sztuczną wysepkę kładzie się nieco słomy i chróstu na gniazdo, ponieważ łabędź bardzo jest wygodny i niechętnie sobie gniazdo ściele. Kto tedy chce doczekać się wynagradzającego trudy przychowku, winien mu gniazdo usłać."

ǫ **Z Oborniokiego,** 27 kwietnia. Numer 16 Tygodnika Rólniczego, wychodzącego w r. b. nakładem naczelnego król. kolegium ekonomicznego krajowego w Berlinie, podaje z połowy m. b. interesującą korespondencyą z depart. Sztralzundzkiego, dotyczącą sprzedaży jako i chowu rozpowszechnionego tam, pod względem charakteru i ilości wełny, a szczególnie dobrych własności i użytku baranów z wełną czesanką (Kammwolle), którą w tłómaczeniu załączam:

Nadzwyczajna chęć nabywania baranów z wełną czesanką (Kammwollböcke) okazała się tu téj zimy, jak nigdy, i wszystkie owczarnie zarodowe, które je na sprzedaży miały, świetny interes zrobiły. I tak, ażeby jakiekolwiek na kilku zacytowanych przykładach dać wyobrażenie o tém, wymieniamy kilka owczarni, pomiędzy innemi: owczarnią zarodową szambelana v. Behr z Vargatzu, który wziął za 34 barany (Rambouillet) 4946 tal., co przecięciu 145 tal. za sztukę czyni. W zarodowéj owczarni p. v. Homeyer z Ranzinu przyniosła sprzedaż 21 baranów (Rambouillet) 7350 tal. ogółem, czyli 350 tal. w przecięciu za sztukę; gdy tymczasem ten sam gatunek baranów w zarodowéj owczarni barona v. Seckendorf do 400 tal. za sztukę w przecięciu, to jest 8811 tal. za 22 barany dochodu przyniosł. Niemniéj poszukiwane były krzyżowane Rambouillety z Negretti maciorkami i płacono te za 40 sztuk w przecięciu po 100 tal. za sztukę. Najdrożéj ze wszystkich sprzedało dominium Brook, bo wzięło 1072 tal., 1010 tal. i 954 tal. za 3 barany. Ranzin za najlepsze barany otrzymało cenę 800 tal. i więcéj za sztukę; w Vergatz sprzedano jednę za to samo. Podobne sprzedaże uskuteczniono w owczarniach zarodowych w Satel i w Meklemburgii w Boldebuk; nie ręcząc w tym przypadku za wiarogodność liczb, pierwsze miało spieniężyć 80 baranów w cenie 9000 tal.; ostatnie za 200 sztuk baranów miało wziąść 28,000 tal. i to na drodze licytacyi przez publiczną sprzedaż. Dobre następstwa téj poprawnéj produkcyi wełny czesanki, która dla większéj budowy zwierząt, większą daje ilość i wagę wełny, są widoczne. Nie tylko więc większa ilość i waga wełny dostawia się na jarmark, ale i sprzedaż tłustych owiec donośniejszą jest, aniżeli przedtém. Funt wagi żywéj płacą tu od 2 sgr. 4 fen. do 2 sgr. 6 fen. i chętnie rzeźnicy je kupują; gdy przedtém i 2 sgr. za funt. dać nie chciano. Dla tego skopy 150 funt. wagi żywéj mające i nadto są do utuczenia przedsiębierstwem ponętném, które do szukania większego zysku z inwentarza dobrze uchowanego i utuczonego skłaniać rólnika powinno.

Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 135 król. loteryi klasowéj padła druga główna wygrana 100,000 tal. na nr. 64,050.

3 wygrane po 2000 tal. na nra 10,455 11,503 i 46,679.

43 wygrane po 1000 tal. na nr. 1716 8029 10,609 14,747 19,287 20,085 21,745 21,940 23,595 25,575 27,865 27,944 28,040 28,972 30,807 31,433 31,?77 32,777 33,046 37,665 38,206 40,795 45,484 47,074 47,143 49,362 50,883 54,637 56,316 60,751 63,773 65,257 66,204 67,584 69,032 77,077 77,143 84,952 85,582 87,563 88,541 88,835 i 91,920.

65 wygranych po 500 tal. na nr. 197 641 6444 6489 7286 7394 8899 10,164 11,598 15,182 15,684 15,831 16,100 21,006 21,876 21,910 22,034 22,304 23,221 23,695 25,416 29,227 29,540 31,302 34,300 36,542 38,241 40,745 42,586 44,856 45,717 47,801 50,709 55,264 57,259 57,662 59,762 60,175 60,603 60,789 64,876 66,603 68,695 70,002 70,144 70,168 72,283 73,381 74,787 76,140 76,410 77,496 80,633 81,248 81,428 81,486 81,638 83,782 85,730 86,982 88,526 90,547 91,383 92,251 i 94,719.

63 wygrane po 200 tal. na nr. 1839 3128 5550 8238 9953 11,296 12,951 14,278 14,453 14,959 15,973 16,139 20,038 20,753 21,167 23,650 24,629 25,482 25,632 26,778 28,506 29,144 31,477 32,894 33,111 35,795 35,829 35,978 38,639 42,438 44,451 50,543 51,488 55,137 57,441 57,766 58,089 60,740 60,904 62,897 63,734 64,952 66,917 69,069 69,426 69,824 71,954 73,937 75,438 76,745 79,876 80,647 82,529 82,679 84,968 85,255 85,448 85,802 86,159 86,924 88,611 91,434 i 92,590.

Berlin, 29 kwietnia 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

—* **Mąka.** Berlin, 29 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5^{1}/_{12}$—$^{1}/_{4}$ tal., nr. 1 $5^{1}/_{4}$—5 tal., mąka rżana nr. 0 $4^{1}/_{2}$—$^{1}/_{4}$ tal.. nr. 0 i 1 $4^{1}/_{4}$—4 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 30 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5^{1}/_{4}$—$5^{1}/_{2}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 4—$4^{1}/_{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 30 kwietnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% $85^{1}/_{2}$ żąd., 85 płc.—Pozn. listy rent. 86 płc., $85^{1}/_{2}$ żąd. — Pozn. akcye banku prow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. prow. żąd. — Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4^{1}/_{2}$% oblig. pow. — żądano. — Bank. polsk. 78 płc.

Żyto: wypow. 800 węcpli, cena regulacyjna na wiosnę i kwiecień $60^{5}/_{6}$, na wiosnę $60^{5}/_{6}$, na kwiec. $60^{5}/_{6}$, kw.-maj $58^{1}/_{2}$, na maj.-czerw. 57, na czerw.-lip. 56 tal. płc.

Okowita: (z beczką) wypow. 60,000 kw., cena regulacyjna $16^{7}/_{24}$, na kwiec. $16^{7}/_{24}$, na maj $16^{1}/_{4}$—$^{2}/_{3}$, na czerw. $16^{5}/_{12}$—$^{11}/_{24}$—$^{7}/_{12}$, na lip. $16^{11}/_{12}$, na sierp. 17, na wrzes. $17^{1}/_{6}$ tal. pł.

Giełda berlińska, 29 kwietnia.

Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe, a kursa wszystkie, choć w porównaniu do sobotnich wyższe, znacznie jednak były niższe od kursów wczorajszego obrotu prywatnego.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa ($4^{1}/_{2}$%) $95^{1}/_{2}$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $99^{1}/_{4}$ płacon., Obl. pstwa ($3^{1}/_{2}$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^{1}/_{2}$) 116 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3^{1}/_{2}$) $72^{1}/_{2}$ pł., dto (4%) $80^{1}/_{2}$ pł., dto ($4^{1}/_{2}$) — płacn., Pozn. nowe (4%) 85 płacono. **Listy rent** Pozn. (4%) $85^{1}/_{2}$ płac., Prusk. (4%) 86 płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) $43^{1}/_{2}$ żądn. Poż. narod. (5%) 52 płacon., Losy z roku 1854 (4%) 54 płacono. Losy kred. z r. 1858 62 płc., Losy z r. 1860 (5%) $60^{3}/_{4}$—$59^{1}/_{2}$ pł. Losy z r. 1864 (5%) 33 płac. Poż. w sr. z roku 1864 (5 %) 59 płac.. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 89 płacono, Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 58 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 %) 85 płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 90 żądano, Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) $52^{1}/_{4}$ pł. Włosk. poż. (5%) $45^{1}/_{2}$—$6^{1}/_{4}$ pł. Amer. poż. (6%) $76^{7}/_{8}$-5-$^{3}/_{4}$ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 135 płac, Gal.-Kar.-Ludw. $73^{1}/_{2}$ pł. Austr. franc. 101-99-100 pł. Warsz.-wied. 54 pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. $64^{1}/_{2}$-$1^{1}/_{2}$-2 pł. Pozn. pr. 95 pł. Szląsk. stow-bank. (4%) 110 płc. Certyf. hipot. Hübnera ($4^{1}/_{2}$ %) 100 żąd. Hansem. ($4^{1}/_{2}$%) 96 żąd. Henckel ($4^{1}/_{2}$%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. ($4^{1}/_{2}$%) $100^{1}/_{4}$ żąd., Meining. ($4^{1}/_{2}$%) $93^{1}/_{2}$ żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski $113^{11}/_{12}$ płac., ldr. $111^{1}/_{2}$ płc., suweryny 6. $21^{3}/_{4}$ płc., nap. 5. $10^{3}/_{4}$ płc., półimper. 5. 16 żd., doll. 1. 12 płac., Zagraniczne bankn. $99^{2}/_{3}$ płc., Austr.-bankn. 76 płc., Ros. bankn. 78 pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 78—93 tal. biało pstra polska 85—88 tal. płac. 2000 funt. na kwiec-maj $84^{1}/_{2}$—84—$^{1}/_{2}$, maj-czerw. $84^{1}/_{2}$—$83^{3}/_{4}$—$84^{1}/_{4}$, czerwiec-lipiec $83^{3}/_{4}$—84, lip.-sier. $80^{1}/_{2}$—80, wrzesień-paździer. $74^{1}/_{2}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 62—$^{1}/_{2}$ tal. płac., płyn. w bliskości 81—82 fun. 62 w dali 83 funt. $60^{1}/_{2}$ tal. płac., na wiosnę 61—$60^{7}/_{8}$—$61^{1}/_{2}$, maj-czerwiec $60^{1}/_{2}$—$^{3}/_{8}$—$^{3}/_{4}$, czer.-lipiec $60^{1}/_{4}$—60—$^{1}/_{2}$, lip.-sierpień. $58^{1}/_{4}$—$57^{7}/_{8}$—$58^{1}/_{2}$, wrzes.-paźdz. $55^{1}/_{2}$—$^{3}/_{4}$ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—52 tal. szląski 50—51 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 31—34 tal., saski 33—$^{1}/_{2}$ tal. płac., na wiosnę i maj-czerw. $31^{3}/_{4}$—32, czerw.-lipiec 32—$^{1}/_{4}$ płac., lip.-sierp. $31^{1}/_{2}$ żd., $^{1}/_{4}$ płc., wrzes.-paźdz. 28 tal. żd. i płc. Groch: 2250 funt. w miejscu do gotowania i na paszę 54—66 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $10^{5}/_{6}$ tal. na bież. miesiąc, kw.-maj i maj-czerw. $10^{2}/_{3}$—$^{3}/_{4}$ płac., czerw.-lip. $10^{11}/_{12}$, wrz.-paźdz. $11^{1}/_{3}$—$^{5}/_{12}$, paźd.-list. i list.-grud. $11^{1}/_{2}$ tal. płacon. Oléj lniany: w miejscu 13 tal. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki $16^{11}/_{12}$ tal. płc., na bieżący mies., kw.-maj i maj-czerw. $16^{1}/_{2}$—$^{1}/_{2}$—$^{2}/_{3}$ płac., czer.-lipiec $17^{1}/_{12}$—17—$^{1}/_{6}$ płac $^{1}/_{6}$ żąd., lip.-sierp. $17^{1}/_{2}$—$^{1}/_{3}$—$^{1}/_{2}$ pł., sierp.-wrześ. $17^{3}/_{4}$—$^{5}/_{6}$ płc i żąd., $^{3}/_{4}$ płc., wrzesień-paźdź. $17^{2}/_{3}$—$^{3}/_{4}$ płac. i żąd. $^{2}/_{3}$ tal. pł.

Giełda wrocławska, 29 kwietnia.

Żyto: 2000 funt., ceny podnoszą się; na kw. $61^{3}/_{4}$ tal. płc. kw.-maj $59^{3}/_{4}$—$61^{1}/_{2}$, maj-czerw. 60—61, czerw.-lipiec 60 płac. lip.-sierp 56 płac. i żąd., wrzes.-paźdz. $52^{3}/_{4}$—53 tal. pł. Pszenica: na kwiec. 85 tal. żąd. Jęczmień: na kwiec. $53^{1}/_{2}$ tal. żąd. Owies: na kw. $49^{1}/_{2}$, kw.-maj 50 tal. płac. Rzep: na kwiecień 92 tal. żądano. Oléj rzepiowy, ceny trochę wyższe, w miejscu $10^{1}/_{4}$ tal. żąd., na kw. i kw.-maj $10^{1}/_{12}$ żąd., maj-czerw. $10^{1}/_{12}$, wrz.-paźdz. 11 tal. płac. i żąd. Okowita: ceny wyższe, w miejscu $16^{11}/_{12}$ tal. płac. i żąd., $16^{1}/_{3}$ tal. płac., na kw. i kw.-maj $17^{1}/_{6}$ żąd. $^{1}/_{12}$ płac., maj-czerw. $16^{5}/_{6}$—17, lipiec-sierp. $17^{5}/_{12}$, sierp.-wrzes. $17^{1}/_{2}$ tal. płac.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 38—44 srg., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr	pośled sgr.	
Pszenica biała	102—105	100	94—97	za szefel
„ żółta	101—103	99	94—97	
Żyto	— 78	77	75—76	
Jęczmień	58—60	56	52—54	
Owies	38—39	37	35 36	
Groch	65—70	66	58—63	
Rzep	194 184 164 sgr.	za 150 funt. brutto.		
Rzepik zimowy	180 170 160 „			
„ latowy	156 146 136 „			

Giełda szczecińska, 29 kwietnia.

Pszenica: wyżéj płacona, w końcu spokojniéj, w miejscu 85 funt. żółta i białopstra 90—100 tal., pośledna 86—89 tal., 83—85 funt. żółta na wiosnę 96—97—$96^{1}/_{2}$ płc., maj-czerw. $93^{1}/_{2}$ płc. i żąd, czerw.-lip. $91^{1}/_{2}$ żąd. i płac., lip.-sierp. 90—$89^{1}/_{2}$ płac., wrzes.-paźdz. $82^{1}/_{2}$ żąd., 82 tal. płac. Żyto: wyżéj płacone, w końcu spokojnie; 2000 funt. 59—$61^{1}/_{2}$ tal., na wiosnę 59—$^{1}/_{2}$—$^{3}/_{4}$—60 płac. i żąd., maj-czerw. $58^{1}/_{2}$—$59^{1}/_{4}$, czerw.-lip. $58^{1}/_{2}$, lipiec-sierpień $57^{1}/_{2}$, płacono, wrzes.-paździer. $55^{1}/_{2}$ tal. żąd. 55 tal. płc. Jęczmień: w miejscu 70 funt. 47—$48^{1}/_{2}$ tal. 69—70 funt. na wiosnę szląski 49 tal. płac. Owies: w miejscu 50 funt. 33—$^{1}/_{2}$ tal., 47—50 funt $33^{3}/_{4}$—$^{1}/_{2}$ płac., $^{3}/_{4}$ żąd., maj-czer. $33^{1}/_{2}$ tal. płac. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu 10 tal. żąd., na kw.-maj $10^{2}/_{3}$, maj-czerw $10^{17}/_{24}$ pł., wrzes.-paźdz. $11^{1}/_{3}$ tal. płc. $^{1}/_{2}$ tal. żąd. Okowita: ceny stałe i nieco wyższe; w miejscu bez beczki $16^{7}/_{12}$—$^{11}/_{24}$ tal. płac., na wiosnę $16^{7}/_{12}$ żąd. $^{1}/_{2}$ pł., maj-czerw. $16^{13}/_{24}$, czerw.-lip. $16^{3}/_{4}$, lipiec-sierp. $17^{1}/_{2}$—17 tal. płc.

Zapowiedziano: 50 w. pszenicy, 150 w. żyta, 100 w. jęczmienia, 100 cent. oleju rzepiowego, 50,000 kwart okowity.

OBWIESZCZENIE.

Pożyczka ziemska wynosiła:

a) w 4% listach zastawnych		13,759,200 tal.
b) w $3^{1}/_{2}$% „ „		11,787,260 „
	w ogóle	25,546,460 tal.
Z tych		
1. umorzono do św. Jana 1866		
a) w 4% listach zastawnych	5,369,025 tal.	
b) w $3^{1}/_{2}$% „ „	4,374,260 „	
2. wypowiedziano z strony dłużników w skutek abluicyi rent i spłaty listów zastawnych		
a) w 4% listach zastawnych	7,970,775 tal.	
b) w $3^{1}/_{2}$% „ „	3,701.260 „	
	w ogóle	21,415,320 tal.
pozostający więc kapitał w listach zastawnych wynosi		4,131,140 tal

Do funduszu kosztów i salaryów wpłynęło od św Jana 1865 do św. Jana 1866:

1. prowizyi od znajdujących się w funduszu właściwym listów zastawnych	64,042 tal. 13 sgr. 6 fen.
2. należytości od nowo wygotowanych listów zastawnych	— „ — „ — „
3. $^{1}/_{4}$ procentu przez dłużników na opędzenie kosztów administracyi opłacanego	35,729 „ — „ 7 „
4. nadzwyczajnego dochodu, jako to: prowizyi za przewłokę, należytości depozytowych, komornego z wynajętych pomieszkań w domu Ziemstwa itd.	1,031 „ 7 „ 7 „
w ogóle	100,802 tal. 21 sgr. 8 fen.
Wydano zaś na salarye, emerytury, gratyfikacye, dyety i koszta podróży, administracyą domu Ziemstwa, opłatę prowizyi od listów zastawnych w Berlinie i Wrocławiu, portoryum i należytość woźnych, insercye, druki, materyały piśmienne i do listów zastawnych, opał i światło, jakoteż inne koszta biurowe	41,262 „ 14 „ 5 „
pozostaje więc	59,540 tal. 7 sgr. 3 fen.

które do funduszu właściwego wpłynęły.

Fundusz właściwy Ziemstwa wynosił do św. Jana 1866:

1. w listach zastawnych		
a) 4%	71,200 tal.	
b) $3^{1}/_{2}$%	1,757,540 „	
2. w gotowiźnie	30,440 „ — „ 4 „	
w ogóle	1,918,720 tal. 7 sgr. 7 fen.	
Do tego przychodzi:		
3. kapitał dla Ziemstwa na gruntach pod liczbą 31 i 32 na Grobli w Poznaniu położonych, zahipotekowany w ilości	13,000 tal.	
z którego się dotychczas umorzyło i spłacono	10,000 „	
należy się przeto jeszcze Ziemstwu	3,000 tal. — sgr. — fen.	
4. dom Ziemstwa, którego budowa kosztowała	76,856 „ 15 „ 8 „	
całkowity więc fundusz właściwy wynosi	1,998,576 „ 23 „ 3 „	

Poznań, dnia 17 kwietnia 1867.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa. [2608].

Potrzebującym urzędników gospodarczych zaraz lub od nadchodzącego św. Jana pozwalamy sobie przypomnieć, iż według § 12 Ustawy Towarzystwa obowiązkiem jest naszym pośredniczenie w wyjednaniu tymże posad, a więc wykazy potrzebujących umieszczenia wraz z ich zaświadczeniami mogą być każdego czasu w biórze naszém (Barlebenshof No. 1) przejrzane lub też na żądanie mogą być panom chlebodawcom do przejrzenia do zamieszkania ich przesłane.

Poznań, 1 kwietnia 1867.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego. [2025]

Do znacznego gospodarstwa poszukuje się od Śgo Jana rb. dobrze w swym fachu obeznanéj **gospodyni**, któraby zarazem kaucyą najmniéj 150 tal. złożyć mogła. — Gdzie? wskaże Ekspedycya Dziennika. [2615]

Żona rządzcy dóbr, w sile wieku, życzy sobie przyjąć obowiązki **ochmistrzyni** na wsi. Na żądanie podjęłaby się także trudnić się początkowém kształceniem dzieci. Łaskawe offerty uprasza adresować do ekspedycyi Dziennika. [2609]

Praktyczny i rzetelny **ekonom**, czyli tak zwany **rządzca gospodarczy**, Polak, kawaler i wolny od wojska, przywykły do samodzielnego zarządu gospodarstwem rolném, poleca się od św. Jana rb. szczególnie tym osobom, którzy sami takowym nie trudnią się lub trudnić się nie mogą. — Adres udzieli ekspedycya Dzien. Pozn. [2476]

Ekonom i **pisarz** z dobremi świadectwami znajdą miejsce od św. Jana r. b. Zgłosić się można osobiście do Dom. **Wiatrowa** pod **Wągrówcem**. [2582].

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena $22^{1}/_{2}$ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

W komisie księgarni **M. Leitgebra** w Poznaniu wyszło co dopiero;

Z powodu allokucyi Piusa IX

mianéj na tajnym konsystorzu 26 października 1866.

8o. str. 18. Cena 3 sgr. [2588].

Na nabożeństwo Majowe polecamy:

„Pod Twoję obronę"

Bolesława Dembińskiego,

śpiew na jeden głos z towarzyszeniem.

Cena 3 złp.

Schlesinger i Spiro,

[2621] Ulica Wilhelmowska 24.

Gwarantowana loterya frankfurt.

obejmuje wygrane flor. **200,000, — 100,000, — 50,000, — 25,000,** — 2 razy **20,000,** — 2 razy **15,000** itd. Los, który w 6 klasach nie wygrywa, otrzymuje na powrót wpłatę 1 kl. w gotówce. — **Ciągnienie 1 kl. 5 i 6 czerwca.**

Jeden cały los tal. **3 13,** — $^{1}/_{2}$ tal. **1 22,** — $^{1}/_{4}$ **26** sgr., — $^{1}/_{8}$ **13** sgr. Losy do wszystkich klas tal. **51 15,** — $^{1}/_{2}$ tal **25 23.** — $^{1}/_{4}$ tal. **12 27,** — $^{1}/_{8}$ tal. **6 13.**

Losy do wszystkich klas rozsyłam franco i zapewniam wszystkie korzyści urzędowego planu. **Skora usługa.**

Gustaw Schwarzschild,

Zeil 58. Frankfurt n. M.

[2526].

Rury cementowe i asfaltowe,

6, 9 i 12" średnicy na upustki lub mostki polne, poleca

A. Krzyżanowski.

[2613]

Prenumerata.

Księgarnia **M. Jagielskiego** w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiéj 30 wydaje własnym nakładem [2547]

PISMA

poetyczne i dramatyczne

Ludwika Kondratowicza

(Władysława Syrokomli.)

Wydanie zupełne 6 tomów.

Chcący posiadać egzemplarz na papierze pięknym welinowym, niech nadeszle 6 tal. prenumeraty na ręce nakładcy, lecz do 1 czerwca, późniéj tylko egzemplarze na zwyczajnym papierze nabyć można, gdyż tylko tyle piękniejszych egzemplarzy się wytłoczy, ile prenumeratorów się zbierze.

Księgarnia M. Leitgebra

w Poznaniu

poleca:

Miesiąc Maryi, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o jéj życiu, chwale i opiece. 1 tal.

Miesiąc Maryi, poprzedzony modlitwami porannemi, wieczornemi i pomnożony rozmaitém nabożeństwem przez L. E.

Prokop, X. K., Miesiąc Maryi czyli Miesiąc Maj dla odprawiających to nabożeństwo. 4 sgr.

Ulaniecki, X. St., Miesiąc św. Józefa, oblubieńca niepokalanéj dziewicy Maryi. 10 sgr. [2611]

Kram z oknem wystawném natychmiast do wynaj. Bliższa wiad. ul. Wilhelmowska 8, w składzie cygar. (2622)

Loterya frankfurtska.

Rozpoczęcie I. klasy 5 czerwca.

Główna wygrana flor. **200,000, 100,000** i t.d. — $^{1}/_{1}$ los tal. **3. 13.** — $^{1}/_{2}$ tal. **1. 22.** — $^{1}/_{4}$ **26** sgr. — $^{1}/_{8}$ **13** sgr. — Plany urzędowe. Upraszam o natychmiastowe przesłanie zamierzonych zamówień celem umożebnienia przesłania. **Skora** usługa.

Gustaw Schwarzschild,

[2538]. Zeil. 58. Frankfurt n. M.

Kamienica w Poznaniu w ulicy blisk. Rynku, z *dwoma frontami,* z wybornemi sklepami i spichrzem jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **W. Pade** ulica Śty Marcin No. 3. [2382].

152 frankfurt. lot. miejska

potwierdzona przez rząd królewsko-pruski.

Wygrane: flor. **200,000, 100,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6000, 5000** itd. itd.

Do nastąpić mającego ciągnienia I klasy polecam:

Całe losy po 3 tal. 13 sgr.
pół „ „ 1 „ 22 „
ćwierć „ „ — „ 26 „

jako też **całe losy do wszystkich 6 klas** po 51 tal. 13 sgr.

pół losu dto „ 25 „ 22 „
ćwierć „ „ 12 „ 26 „
ósemki „ „ 6 „ 13 „

za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową pod zaręczeniem najakuratniejszéj usługi. [2271]

Plany i wykazy bezpłatnie.

J. Blum, w Frankfurcie n/M.

Codziennie 2 razy **świeże dobre mleko,** kwartę po 1 sgr., sprzedaje się w składzie mleka Dominium **Chludowa,** ul. Wilhelmowska No. 16. (2620)

Prawdziwy tegoroczny

Porter marcowy

(double brown Stout)

pp. Barclay, Perkings i Sp.

w **Londynie,** ofiarują w beczkach i butelkach jak najtaniéj

W. F. Meyer i Sp.,

[2623] Wilhelmowski plac 2.

Tapety, rolosy i ceraty

poleca po tanich cenach

M. Basch,

[2616] **36** Wrocławska ulica **36.**

Błogosławieństwo Boże u Cohna!

Wielkie losowanie kapitałów, przeszło 4 miliony 800,000 mark wynoszące.

Początek ciągnienia d. **13, 14 i 15 bm.**

Rząd król. pruski pozwala teraz brać udział w loteryi **hanow.** i **frankfurt.**

Tylko 2 talary

kosztuje **pół rządowego losu oryginalnego** a 4 talary **cały** (nie promesy) z debitu mego, które na żądania frankowane rozsyłam za przesłaniem **pieniędzy** lub **zaliczką pocztową** nawet do **najdalszych okolic.**

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą mark **250,000 — 225,000 — 150,000 — 125,000** — 2 po **100,000** 2 po **50,000 300,000,** 2 po **25,000,** 3 po **20,000,** 4 po **15,000,** 2 po **12,500,** 2 po **12,000,** 4 po **10,000,** 2 po **8000 7500,** 3 po **6000,** 8 po **500,0** 4 po **4000,** 7 po **3750,** 10 po **3000,** 95 po **2500,** 60 po **2000,** 6 po **1500,** 5 po **1250,** 4 po **1200,** 221 po **1000,** 5 po **750,** 226 po **500,** 6 po **300,** 235 po **250,** 105 po **200,** 10600 po **117,** 8423 po **100** mark itd.

Pieniądze wygrane i urzędowe wykazy ciągnienia przesyłam **natychmiast** po decyzyi.

Interesentom moim wypłaciłem w **samych Niemczech** już **22 razy wielki los.** [2612]

Łaz. Sams. Cohn,

w Hamburgu,

Dom bankowy i wekslowy.

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Jean Vouris, cygarety i tureckie tytunie.

Skład jeneralny dla W. Ks. Poznańskiego [2180]

u ***M. Heymanna,***

w Poznaniu, Fryderykowska ul. 33a.

Sprzedającym z drugiéj ręki ceny fabryczne en gros. Cenniki bezpłatnie franco.

Najlepsze szczecińskie twarde **białe mydło 8 funt. za jednego tal.,** wyborny krochmal z Hali, piękne Victoria i Koboldowe modre poleca

Izydor Busch.

(2599). Plac Sapieżyński No. 2.

Łubin żółty i koniczynę czerwoną do siewu w dobrym gatunku ma jeszcze do sprzedania **Dom. Gądki** pod Kórnikiem. [2594]

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz prakt. **Berlin, Schiffbauerdamm 33.** [2425]

Dla cierpiących na rupturę.

Od lat dawnych już posiada podpisany maść rupturową, któréj w kółku swojém często używał z nadzwyczajném szczęściem. Folgując ustawicznym naleganiom, występuję z nią w szerszém kole działania, polecając znakomity ten, żadnych zgoła szkodliwych części nie zawierający środek wszystkim na rupturę cierpiącym. Wciera się ona po prostu rano i wieczorem a przy użyciu jéj nie wystawia się nikt na żadne nieprzyjemności. Dostać jéj tylko można w garnkach po $1^{1}/_{2}$ tal. w prusk. kur. lub po $2^{1}/_{4}$ flor. wal. austr. u wynalazcy

Bogumiła Sturzenegger,

w Herisau (Szwajcarya.)

NB. W Austryi zaliczka pocztowa dozwolona nie jest. [1279]

Cierpienia zaskórne i choroby skrofuliczne (wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gruczoły) leczy gruntownie na drodze korespondencyi **Dr. Krüger** w Berlinie,

[3101] Belle Alliance-Str. 106.

Listy po niemiecku lub po francusku.

„Restitutions-Fluid".

Kto sobie życzy mieć takowy **niefalszowany,** zgłosić się winien do pana **M. J. Kamieńskiego,** handel płócien i bielizny **w Poznaniu.**

Karól Simon, wynalazca Fluidu restitucyjnego i opartéj na nim sztuki leczenia. [2380].

Majętność Dobrojewo pod **Wronkami** ma na sprzedaż **250 maciór i 300 skopów zdatnych do chowu.**

Odbiór po strzyży. [2610]

Zarząd gospodarczy.

Dom. **Gurówko** pod **Gnieznem** ma do sprzedania **150 maciór** 2 i 3 letnich, zdrowych, z średnią wełną (70 tal. pro cent.) Odebrać je można zaraz strzyżeniu. [2614]

Dnia 4 maja rozpoczynam **kurs tańca** w Miłosławiu. [2618]

Kornel Szczepański,

Tancerz.

Rozpoczynam **szkołę tańca** dla dzieci Rybaki No. 3 I piętro. [2619]

Marya Warchanek,

Uczennica szkoły baletu warszawskiego.

Teatr letni w Poznaniu.

W środę dnia 1 maja nieodwołalnie przedostatni świetny wieczór fantastyczny, dany przez c. rosyjskiego sztukmistrza nadwornego

H. Monhaupta.

Na żądanie:

Sfinx,

mówiąca głowa ludzka, koszyk indyjski.

Każdemu dorosłemu wolno na to przedstawienie wprowadzić dziecko bez opłaty.

Biletów dostać można u p. Friedländera

W niedzielę dnia 5 maja, przedstawienie pożegnawcze.

[2617]

Pruskie

Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia od gradobicia.

Kapitał zakładowy: Jeden milion talarów.

Towarzystwo zabezpiecza ziemiopłody wszelkiego rodzaju od szkód, z gradobicia wynikłych; **premie są stałe i tanie a dopłata późniejsza nigdy nie ma miejsca.**

Zabezpieczenia na lat kilka, jako też zabezpieczenia na rok jeden z obowiązkiem przedłużenia go na rok następny, z prawem wypowiedzenia aż do 1 września, korzystają rok rocznie ze znacznego rabatu z premii, tak, iż przy równéj premii dajemy pod wszelkiemi okolicznościami tańsze zawsze wynagrodzenie niż połączona konkurencya.

Szkody oceniają się gładko według bardzo liberalnych warunków asekuracyjnych z przybraniem krajowców, zaufanie posiadających (deputowanych powiatowych itd.) a następnie **wypłacają się** w czterech najpóźniéj tygodniach **akuratnie w zupełności i gotówce,** jak to w roku zeszłym miało miejsce ku ogólnemu zadowolnieniu poszkodowanych. Zabezpieczone ceny zachowują się zawsze przy obliczaniu szkód, nawet jeżeli takowe wyższe są od każdorazowych cen targowych.

Prócz powyższego kapitału zakładowego podają rękojmią każdorazowe roczne dochody z premii, jako też założony już fundusz rezerwowy, który według statutów w wysokości 500,000 tal. ma być zebrany.

Podpisany zarząd agentury jeneralnéj gotów jest zawsze chętnie do udzielania każdego bliższego wyjaśnienia, jako też do pośredniczenia i wykonywania wniosków asekuracyjnych i poleca w tym celu jak najusilniéj następujących pp. reprezentantów Towarzystwa w obwodzie regencyjnym poznańskim.

Berlin, w kwietniu 1867.

ZARZĄD GŁÓWNÉJ AGENTURY

na Wielkie Księstwo Poznańskie, Pomeranią i Brandenburgią.

Obwód regencyi poznańskiéj:

Babimost kupiec **J. Cohn.**
Biskupice (duchowne) właściciel dóbr **E. v. Homeyer.**
Bojanowo kupiec **Rudolf Th. Baehnsch.**
„ kupiec **Ferd. Stolpe.**
Borek kupiec **J. Fraustaedter.**
Buk kupiec **J. Hellach.**
Gostyń majster murarski **M. Boehmig.**
Grodzisk księgarz **Emil Thym.**
Jutrosin kupiec **M. A. Sandberger.**
Kargowa kapitalista **Th. Beckmann.**
Kobylin nauczyciel **Mik. Gregorowicz.**
Kościan kalkulator **Aug. Krentscher.**
Koźmin aptekarz **Pitsch.**
Krotoszyn kupiec **Th. Blanquart.**
Leszno właściciel dóbr **Rud. Dolscius.**
Lwówek aptekarz **Seweryn Łabędzki.**
Międzyrzecz sekretarz **Knothe.**
Międzychód kupiec **Ad. Heintze.**
„ kupiec **F. G. Himburg.**
Miłosław kupiec **A. Mendelsohn.**
Mur. Goślina właściciel hotelu **Brüning.**
Neugut właściciel dóbr **Karól Fuchs.**
Nowy Tomyśl kupiec **W. Peickert.**
Oborniki tłumacz **Jaehnsch.**
Ostrowo kupiec **Szymon Spiro.**
„ kupiec **Th. Koczwara.**
Pniewy handlarz zboża **J. A. Borchart.**
Pleszew sekretarz **R. Boettger.**
„ kupiec **E. Heppner.**
Poznań radzca obrachunkowy **Gustaw Ehrhardt.**
„ kupiec **Th. Gerhardt.**
„ kupiec **S. A. Krüger.**
„ sekretarz regencyjny **Mulert.**
Rawicz kapitalista **Reinhold Fischer.**
Rogoźno kupiec **J. S. Derpa.**
Szamotuły kupiec **R. Dietrich.**
Śrem geometra **Poleski.**
Środa kupiec **W. N. Jerzykiewicz.**
Skwierzyna weterynarz powiatowy Dr. **von Braun.**
Sieraków sekretarz **Antoni Kłosowski.**
Swarzędz kupiec **Maurycy Wiener.**
Stęszewo kupiec **Herm. A. Kahl.**
Wolsztyn majster murarski **M. Böhmig.**
Września kupiec **F. Rakowski.**
Wschowa właściciel hotelu **H. Thiel.**
Zbąszyń kapitalista **H. Maennel.**
Żerków kupiec **Herm. Goldbaum.** [2163]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.